Nr 77. Kraków, 2 Kwietnia — Środa. Rok 1884.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam. Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Przedpłata na „CZAS“

od dnia 1go **Kwietnia** 1884 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
złr. **12**	złr. **6**	złr. **2·50**

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	**14** marek	**6** marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać ***przekazem pocztowym.***

Cena „Czasu“ zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego Numeru.

Kraków 1 kwietnia.

Przegląd Polityczny.

Dziennik ustaw państwa publikuje zaopatrzoną w sankcyę Cesarską ustawę o przedłużeniu prowizoryum budżetowego na miesiąc kwiecień 1884.

Wczoraj obradowały obie Izby Rady państwa. Izba panów załatwiła szereg drobniejszych przedłożeń, a między innemi przyjęła bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu projekt do ustawy względem utworzenia familijnego fideikomisu Czarkowskich. Referentem tej sprawy był ks. Windischgrätz. Przebieg zaś posiedzenia Izby niższej wiadomy już z wczorajszych telegramów. Dyskusyą żywszą wywołał tylko projekt do ustawy o reformie najwyższej Izby obrachunkowej, a szczególnie ustęp względem nieusuwalności prezydenta, który przy głosowaniu przyjęto 136 przeciw 106 głosom. Następne posiedzenie odbędzie się we środę, a na porządku dziennym jest projekt do ustawy o podatku gorzelnianym.

Z Budapesztu rozeszła się pogłoska o mającej wkrótce nastąpić dymisyi ministra wojny, jenerała broni hr. Bylandta. Jego miejsce ma zająć szef jeneralnego sztabu fmp. baron Beck, a fmp. baron Kees zostałby szefem jeneralnego sztabu. *Presse* nie wierzy w prawdziwość tej wiadomości, którą już często puszczano w obieg, a następnie stanowczo dementowano.

„Ale gdzież się ukrywa hr. Coronini? — My uważamy hr. Coroniniego, za jedynie odpowiedniego męża, któryby przejściowemu gabinetowi mógł dać imię i znaczenie. Jeżeli teraz nie nadszedł czas dla niego, to obawiamy się, czy wogóle kiedy nadejdzie.“ Tak się odzywa wiedeński korespondent *Pester Lloyda*, który zadawszy śmiertelny cios wylęgłemu pod patronatem Chlumeckiego ministerstwu Widmanna, wysuwa sam na pierwszy plan hr. Coroniniego, stawiając go na czele ministerstwa, „wobec którego żadna strona Izby nie objawiłaby niezaufania i któreby z góry podjąć chciało i mogło rolę uczciwego faktora; ono przeprowadziłoby ustawę językową, następnie rozwiązałoby Izbę i pozostawiłoby zupełnie swobodny przebieg wyborom. Z nowej Izby dałby się później utworzyć stały rząd.“ Zaprawdę korespondent *Pester Lloyda* nie zobowiązał sobie do wielkiej wdzięczności hr. Coroniniego, skoro przeznacza go na szefa gabinetu przejściowego, w skład którego wejśćby mieli bezbarwni urzędnicy administracyjni i szefowie sekcyj, a którzyby dopiero utorował drogę przyszłemu stałemu rządowi. — Wątpimy, czy ta mało-zaszczytna misya podoba się hr. Coroniniemu.

Na ogólnem zgromadzeniu bractwa św. Michała w Pradze wyraził kardynał Schwarzenberg swoje ubolewanie z tego powodu, iż znakomita instytucya *de propaganda fide* ma upaść i że w ostatnich czasach poruszono myśl zniesienia instytucyi spowiedników Minorytów, którzy mają prawo w każdej dyecezyi słuchać spowiedzi i odprawiać mszę świętą. Niech Bóg strzeże, aby z powodu takich stosunków nie padła Europa na łup islamizmu. Z zadowoleniem zaś wspomniał w końcu kardynał o założeniu *collegium bohemicum* w Rzymie. Na wniosek prezydenta hr. Ledeboura, wystosowało zgromadzenie depeszę do kardynała Jacobiniego, w której konwersyą dóbr Propagandy nazwało świętokradztwem.

Pester Lloyd dowiaduje się, iż w prowincyach okupowanych ma być liczba wojska zmniejszoną o 5000 ludzi i wynosić będzie ogółem 29.000. — Już w pierwszej połowie maja ma wejść w życie to zarządzenie.

Wspominaliśmy już dawniej, że w końcu kwietnia ma się zebrać ponownie sejm kroacki. Wiadomość tę stwierdzają dzisiejsze dzienniki peszteńskie z tym atoli dodatkiem, iż chodzi tu tylko o próbę, czy z obecnym sejmem kroackim można będzie sprawami publicznemi kierować. Gdyby zaś partya Starcewicza wywołała znowu hałaśliwe sceny, które stały się powodem odroczenia sejmu w styczniu, natenczas nastąpi niewątpliwie rozwiązanie sejmu.

Dotychczasowy poseł amerykański w Berlinie Mr Sargent nie przyjął ofiarowanej mu posady posła u dworu petersburskiego i wraca do Ameryki. Interesa bieżące odrabiać będzie w poselstwie amerykańskiem w Berlinie sekretarz legacyjny Everett, i taki stan rzeczy pozostanie zapewne aż do wyboru nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych, który się za kilka miesięcy odbędzie i zapewne nowe zmiany posad dyplomatycznych za sobą pociągnie.

Ministerstwo włoskie ukonstytuowało się już. Depretis, Mancini, Magliani, Ganala i Ferrero pozostali przy swych dawnych tekach; Depretis oczywiście obok tego prezesem gabinetu. Brin został ministrem marynarki, Coppino oświaty, Grimaldi handlu, Ferracini sprawiedliwości. Pozostanie w gabinecie Depretisa, Manciniego i Maglianiego zapewniło dalsze trwanie dotychczasowego programu w sprawach zewnętrznych i wewnętrznych. Nabytek Coppina, Grimaldego i Ferriciniego uważa *Pol. Corr.* za bardzo dobry.

O Gordonie i o stanie rzeczy w Sudanie nadchodzą ciągle same sprzeczne z sobą wiadomości. Wiadomości o układach z Mahdim, celem oddania mu Sudanu z warunkiem szanowania życia chrześcijan, zaprzeczają dzienniki rządowe.

Do *Observera* donoszą z Kairu, że Gordon zrobił wycieczkę z Chartum. Popłoch nagły, który powstał w wojsku egipskiem, zamienił ją w nagłą ucieczkę do miasta. Klęska ta podniesie oczywiście odwagę powstańców i może się stać nader groźną dla Chartumu i Gordona. Przegrana ta miała być poniesioną pod Halfiyah, z utratą całej artyleryi, składającej się z 20 dział.

Suakim ma być znów obsadzonym przez wojska egipskie.

W Petersburgu krąży wiadomość, że ks. Łabanow-Rostowski, zostanie wkrótce mianowanym posłem nadzwyczajnym rosyjskim przy dworze królowej angielskiej.

Dotychczasowy rosyjski poseł w Sofii Jonin — jak donoszą petersburskie dzienniki — mianowany zostanie ministrem-pełnomocnym dworu rosyjskiego w Rio Janeiro Przed udaniem się jednak na miejsce nowego przeznaczenia swojego, oczekiwanym jest p. Jonin w Petersburgu, gdzie przedłoży rządowi sprawozdanie ze swej działalności w Sofii.

Now. Wremija otrzymuje wiadomość z Konstantynopola, że poseł rosyjski Nelidow jeszcze raz przesłał Porcie notę dyplomatyczną, z przypomnieniem rządowi tureckiemu, że straty, poniesione przez poddanych rosyjskich podczas ostatniej kampanii rosyjsko-tureckiej, nie są jeszcze dotychczas wynagrodzone. Porta miała odpowiedzieć, że dołoży starań, aby ta sprawa jak najrychlej została załatwioną.

Sprawa kreteńska już jest załatwiona w myśl życzeń Photiadesa, który też wraca na swą dawną posadę.

Do szeregu niedawno mianowanych biskupów dyecezyalnych w krajach polskich pod rządem rosyjskiem, przybywa obecnie pięciu biskupów koadjutorów. Była to rzecz przewidziana troskliwością Stolicy świętej i w pierwszych układach przeprowadzona. Pomocy tej wymagała, bądźto jak w Warszawie ważność stanowiska arcypiskupa, który ma atrybucye prymatu nad innemi dyecezyami, a jego kurya jest drugą instancyą dla całego kraju w sprawach duchownych; bądź też wskazywał ją wzgląd na sędziwość pasterzy, jak biskupa Borowskiego przeniesionego z Żytomierza do Płocka, bądź też niezmierna rozległość połączonych dyecezyj jak Łucko-żytomierska.

Nominacye te przeto dokonane na ostatnim konsystorzu, nie są rezultatem dalszych układów, ale dopełnieniem zawartej już przed kilkoma miesiącami ugody. Nie było bowiem w kwestyi koadjutorów opozycyi ze strony dyplomatów rosyjskich, a opóźnienie w ich nominacyi było skutkiem zwyczaju, gdyż Stolica św. zwykła zapytywać biskupów dyecezyalnych co do wyboru ich pomocników. Rzeczą jest więc prostą, że potrzeba było kilku miesięcy, aby nowi biskupi objęli rządy zanim mieli otrzymać koadjutorów.

Nie będziemy się tu zatrzymywać nad wyborem osób, choć ich imiona i poprzednia działalność nie była nam obcą. Nominacye te mają charakter uznania poprzedniej pracy, bo wszyscy pięciu nowomianowani biskupi zajmowali ważne posterunki i to w najtrudniejszych chwilach. X. Lubowidzki zarządzał dyecezyą żytomierską po wywiezieniu biskupa Borowskiego, a inni pełnili ważne obowiązki na czele seminaryów lub w sprawach konsystoryalnych, odznaczyli się nauką, jak X. Kossowski i Ruszkiewicz; zgoła pięciu tych nowych biskupów łączy doświadczenie z powagą i mirem wśród społeczeństwa wiernych, a dobrej ich sławy żaden nie obciąża zarzut.

Jestto więc nowe dobrodziejstwo, które zawdzięcza kościół w krajach polskich zachodom, troskliwości i pieczy Stolicy św.; jestto nowy rezultat rozjemczej polityki Leona XIII. Z drugiej atoli strony zaprzeczyć się nieda, że jest to objaw dodatni ze strony rządu rosyjskiego, który zdaje się uznawać zasadę hierarchiczności kościelnej i potrzebę jej wzmocnienia. Niestety tyle innych objawów, cały system rządzenia, ciągle bezwzględny i zaciekły, stoi w rażącej sprzeczności politycznej i loicznej z rezultatami ugody rzymsko-rosyjskiej.

Nie dajemy w naszym dzienniku przystępu pogłoskom często przesadnym; jest atoli rzeczą stwierdzoną, że trudności stawiane duchowieństwu katolickiemu nie zostały uchylone, że przeciwnie powitały one nowych biskupów dyecezyalnych, a w sprawach pierwszorzędnej wagi przybierały charakter groźby. Ugoda z Rzymem jest aktem tolerancyi religijnej — czyliż ma ona mieć to znaczenie tylko na zewnątrz, a swoboda biskupów w zarządzie dyecezyi ma zawsze być zawisłą od usposobienia miejscowych władz, które na każdym kroku stawiają im zawadę, tak w wykonywaniu dyscypliny kościelnej wobec zdemoralizowanych księży poprzednim bezprawnym zarządem na Litwie, jak też w zagrzewaniu gorliwości dobrych kapłanów, lub w reszcie w organizacyi seminaryów.

Gdybyśmy oddzielili, co nie jest rzeczą łatwą, kwestyę tolerancyi religijnej od tolerancyi narodowej, bo okrom ambony, gdzie chciano narzucić język rosyjski, sama już szkoła, w której katechizmu nawet chcą dzieci wiejskie uczyć po rosyjsku, łączy ściśle te dwie kwestye; pozostałyby jeszcze ważne względy społeczne. Wymagają one dziś bardziej niż kiedykolwiek, a zwłaszcza tam, gdzie się rozlewa prąd nihilizmu, oddziaływania duchowieństwa, szczególniej zaś pracy kapłanów katolickich. Tymczasem poświęcenie nowego kościoła, otwarcie kaplicy choćby domowej, wzniesienie krzyża przy gościńcu, natrafia zwykle na nieprzełamane trudności — jest to łaska wyjątkowa, której zwykle odmawia rząd, zwłaszcza w krajach zabranych. System rusyfikacyi, który pod względem szkół zrównał Królestwo z Litwą i Wołyniem za rządów Apuchtina — ogranicza naukę katechizmu przez księży katolickich; — niedoposzcza on, aby Kościół użył tych środków do pobudzenia wiary, jak misye, odpusty, szkaplerze, bractwa, ochrony katolickie i chrześciańskie gospody. Wszystko to potępione i surowo zakazane, jako intryga polska, choć ma na celu tylko ratowanie społeczeństwa od zarazy, równie szkodliwej dla państwa.

Jak pogodzić te sprzeczności, kiedy rząd zgadza się na nominacyę biskupów, a ich pole działania ścieśnia? Czyliż potwierdził ich nominacyę na to, aby ich poddać na ciężkie próby i przy pierwszej sposobności miał wskazać im znów drogę wygnania, którą przebyli ich poprzednicy?

Niechcemy tego przypuszczać, ale przyjmując fakt nominacyi pięciu biskupów koadjutorów — winniśmy czerpać stąd pociechę, że oddawna episkopat polski nie był tak licznym i świetnym jak obecnie. Historya Kościoła polskiego zapisze tę chwilę, kiedy Ledóchowski i Czacki w kardynalskiej purpurze zasiadają przy boku Papieża, powoływani do ważnych spraw i urzędów — zapisze ona zaszczytnie niejedno z imion tych pasterzy, którzy powołani do rządu owczarni lub do pomocy w pasterstwie, jak zapisze imiona biskupów tułaczy.

Jedna tylko stolica pozbawiona swego pasterza — ta najstarsza, pierwsze zajmująca miejsce, stolica gnieźnieńsko-poznańska. Rząd rosyjski niezmieniwszy systemu wewnątrz, załatwił kompromisem sprawę kościelną na zewnątrz — ale rząd pruski dał się wyprzedzić i wstrzymał tak pożądaną dla państwa zgodę, byle tylko nieustąpić w sprawie dyecezyi w kraju polskim.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 31 marca.

(§§) Ogólne uspokojenie, jakie sprowadziły w opinii uchwały walnego zgromadzenia wierzycieli i dłużników banku włościańskiego, może być jeszcze chwilowo zamącone wywodami prawniczemi nielicznych osobistości niezadowolonych, ale zachwiać się nie da w żadnym razie. W wywodach tego rodzaju znajdujących gościnne przyjęcie w niektórych pismach, cała erudycya paragrafowa wytacza się na to tylko, aby z wielkim impetem — *enfoncer la porte ouverte!* Któż tego nie uznaje, że jedna lub druga kategorya wierzycieli banku włościańskiego może mniemać lub uroić sobie, iż interes jej lepiej byłby warowany w konkursie, aniżeli w uchwalonej likwidacyi? Któż zaprzecza prawo pp. malkontentów do krytykowania likwidacyi ze stanowiska paragrafowego? Ale stanowisko to jest w tym wypadku najgorszym punktem oparcia dla obrony realnych interesów wierzycieli, bo jeżeliby druga strona (dłużnicy)

Pokłosie archiwalne.

(2) (Ciąg dalszy).

II.

Znane to i tak często powtarzane zdanie, że nasza społeczność szlachecka odznaczała się werwą życia i swobodą fantazyi. Poprzednio dotknęliśmy przelotnie tej strony narodowego charakteru, ukazując, jak to, co było żywiołem codziennego życia, wciskało się wszystkiemi porami wszędzie, zaznaczając na każdym pojawie dziejowym swoje piętno, jak nietyle ostrego dowcipu pełen, ale raczej w dobroduszną jowialność zasobny humor dawnych Polaków, zdołał się uwiecznić nawet tam, gdzie go najmniej spodziewać się było można — wśród aktów sądowych.

Lecz to nie nieznacząca strona tych nieocenionych papierów, stanowiących niewyczerpany dla naszych badaczy materyał. Potrzeba życia i poważne bardzo stosunki społeczne wywołały ich istnienie. A że większa część wysiłków społecznych obraca się około bytu materyalnego, więc też i w aktach tych, regulujących i zabezpieczających mienie indywidualne, odbijają się wyraźnie wszystkie owe jasne i ciemne, czyste i brudne, niewinne i potworne zabiegi i walki około tej podstawnej osi życia ludzkiego. Cóż dziwnego, że bogactwo tych aktów musi być niezmierzone i tak różnorodne i tak nieraz dziwne, jak niezmierzonem, różnorodnem i dziwnem bywa samo życie ludzkie...

Naturalnie, że im więcej ksiąg i aktów rozpatrujemy, im więcej faktów zestawimy w tym lub owym kierunku, tem też głębsze wysnujemy wnioski i tem szerszy widokrąg życia i jego niezliczonych objawów odsłoni się przed nami. W tej mierze nasze księgi archiwalne są nieocenionem źródłem. Z jakiegokolwiek patrzymy bowiem punktu widzenia na nie, zawsze coraz to nowe strony przeszłości odmykają nam one. I zarówno historyk polityczny i znawca prawa, jak niemniej badacz kultury, wewnętrznych stosunków, obyczajowych lub ekonomicznych, znajdzie tu odpowiedź na niejedno pytanie, dziś jeszcze zagadką będące.

Jeżeli bowiem sporne akta, kryminalne i wyroki, dostarczają licznych momentów cechujących społeczeństwo pod względem etycznym, to akta niesporne: darowizny, kontrakty, zapisy, pożyczki i t. p. układy dobrej woli, dają nieomal wyczerpujący, a najzupełniej prawdziwy, w najdrobniejszych i podrzędnych nawet rysach wierny obraz statystyczno-ekonomiczny i obyczajowo-towarzyski. Przeglądając kolejno wolumina z pewnego okresu, dajmy na to z czasów Zygmunta Starego, możemy złożyć dokładny opis, począwszy od tego, jak wyglądał dwór królewski, jak się na nim żyło, jak się ubierano, bawiono, i t. p., a skończywszy na wizerunku chaty ubogiego kmiotka i lichych sprzętów jego domu i gospodarstwa. Tu napotykamy przy jakimś dziale familijnym opis zamku z całem wewnętrznem urządzeniem, aż do wyliczenia, jakie wina w piwnicy ojciec rodziny lub dalszy przodek nagromadził; tam znowu pewien szlachcic rozporządziwszy mieniem swem nieruchomem, wylicza skrupulatnie wszystkie owe kosztowności, suknie drogie i codzienne, broń i naczynia, a często opisuje stadninę, podając szczegółowo wartość każdego konia. — Gdzieindziej odczytujemy (z dokładnem oznaczeniem ceny i wartości) spis towarów, pozostałych po bogatym kupcu krakowskim; a na innem miejscu zeznaje siostra, iż z rąk brata otrzymała takiej a takiej wysokości posag i wiano, i wymienia kosztowności, pierścienie, naramienniki, ferezye aksamitne srebrem „awtofane“, czamary białogłowskie z pasamonem czarnym i z pętlicami, różnorodne opaski i rozliczne materye, których nazwy dziś już nawet zapomniane.

W ten to sposób przewinie się przed naszem okiem obraz codziennego, domowego życia społeczeństwa, o którem nic lub mało się dowiedzieć możemy z traktatów kronikarzy i historyków, zajmujących się opowieścią owej zewnętrznej strony dziejów, która aż do niedawna sama wyłącznie uchodziła za właściwą historyę i stanowiła przedmiot jedyny, godny uwagi i badań uczonych. Skoro jednak, jak to pięknie i słusznie powiedział Szajnocha, poznanie historyi nietylko na poznaniu owych wielkich burz narodowych polega, ponieważ oblicze przeszłości naszej nietylko w chwilach jej poruszeń i wybuchów gwałtownych, ale i w stanie spokoju codziennego ciekawem i drogiem winno być dla nas, przeto niezbytecznem będzie wydobyć tu kilka takich codziennych rysów dawnego trybu życia i obyczaju polskiego. Lecz to życie i ten obyczaj stary przebrzmiewał niedostrzeżonym szmerem zdarzeń codziennych, a charakterystyczne jego rysy zamierały powolnie wraz z pokoleniem w pamięci dziejów. I tylko na zbutwiałych kartach tej lub owej księgi starych zapisków przechowały się one z całą barwą świeżości i z całym wyrazem wdzięku, prawdy i życia.

Zapewne byłoby to bardzo ryzykowną rzeczą na podstawie jedynie aktów sądowych, a w szczególności procesów, choćby najliczniejszych, choćby najbardziej ciekawych, odtwarzać obyczajowy wizerunek społeczeństwa z pewnej epoki. Popadlibyśmy w jednostronność nie do przebaczenia. Obraz nasz mógłby być wprawdzie wyrazistym, niepozbawionym ciekawych i charakterystycznych rysów, ale też i w najwyższym stopniu połowicznym, bo proces, to zawsze zboczenie od zwykłego toku społecznych stosunków, to dążenie do uzdrowienia pewnych chorobliwych objawów i do zwrócenia na tory zwyczajne, prawidłowe, tych czynników, co choćby na chwilę porządek społeczny zburzyć usiłowały.

Nie zapominając jednak o tem, możemy i powinniśmy nawet w tych wykolejeniach szukać barw i żywiołów do pełnego obrazu społecznych prądów. Bądź co bądź, choć zboczenia ludzkiej natury, choć namiętności, szarpiące duszę człowieka wiecznie te same, to przecież formy, zewnętrzne szaty, w jakich się one jawią, są w każdej chwili zmienne i inne, a ilość pewnych wad, zbrodni i przekroczeń prawa, tudzież zachowanie się społeczeństwa wobec nich, daje bardzo wiele jasnych i prawdziwych wskazówek do wiernego odtworzenia ogólnego tła społecznego i dostarcza wiele żywych rysów do fizyognomii obyczajowej pewnego wieku.

I śmiało twierdzić możemy, że właśnie owe drobne notatki archiwalne, gdyby je tylko systematycznie i w większej ilości zebrać zdołano, rzuciłyby niewątpliwie w niejednym kierunku nowe światło na całe warstwy naszej społeczności; że owe ciche fakta, co przebrzmiały bez głośnego echa u współczesnych historyków, rysujące się na tle tej sądowej wrzawy, tych krzywd społecznych i szkód ekonomicznych, płynących nieuchronnie z każdego sporu i procesu, sprostowałyby pod wielu względami nasze uprzedzenia i wyobrażenia o staropolskim zwyczaju i obyczaju. Głębokich, rozległych na tem polu studyów robić naturalnie nie mogliśmy, bo zbadanie olbrzymich tych materyałów — i bardzo wielu lat i bardzo wielu pracowników wymaga; ale jeżeli chodzi o sprostowanie pewnych niezupełnie uzasadnionych na nasze dawne społeczeństwo poglądów, to zaiste nie długo błądzić potrzebujemy w tym nieprzejrzanym lesie aktów, bo każda księga, każda nieomal jej karta, dostarczy nam nowych i ciekawych do tego wskazówek. Znacząc je na tem miejscu pobieżnie, najgrubszymi tylko rysami, zatrzymamy się przedewszystkiem przy charakterystyce staropolskiej kobiety, nietylko powodowani dla płci pięknej szacunkiem, ale i tem przekonaniem, że wobec niej zawiniliśmy może najbardziej, że historyczna tradycya skrzywdziła ją dotkliwie, odmawiając jej energii, samodzielności i stanowczości, nie dozwalając jej wybiegać na szerszą widownię i ścieśniając jej zakres działania tylko do skromnych ścian domowego ogniska.

Z jakimż to naciskiem powtarzano kilkakrotnie, że nasze kobiety XVI wieku są wszystkie do siebie zbyt podobne, że ich umysły i dusze były obudzone ledwo do kardynalnych tylko przymiotów i pojęć najprostszych, że nie rozwinęły się jeszcze podówczas urok i indywidualność kobieca, a wskutek tego i miłość w całym swoim wdzięku i w całej swojej sile rozkwitnąć nie mogła.

O zaprawdę głośne *veto* mogłyby podnieść przeciw tym twierdzeniom nasze staropolskie kobiety! Niech w ich imieniu pierwsza z kolei zaprotestuje, występująca w naszych aktach pani *Dorota Pilawina*. Młoda, hoża, a nadto jeszcze, jak to mówią „ciepła wdówka“, bo właścicielka kamienicy i różnych kosztowności, które same stanowiłyby ładny posag, opłakawszy stratę pierwszego, chciała jak najrychlej znaleść drugiego męża. Nie szukała długo kandydata. Pan Paweł Chorążyc, dworzanin króla Jegomości, nawinął się szybko jako szczęśliwy konkurent. Rozmarzona wdowa, myśląc tylko o zamężciu, uwierzyła słowom wietrznika z dworu królewskiego, a pragnąc go przykuć bardziej ku sobie, zobowiązać silniej, napełniała hojnie chudą wiecznie kiesę wesołego młodziana. „Dał *verbum nobile,* że mnie powiedzie do ołtarza“, to brzmiało jej słodką, odurzającą melodyą w duszy, to nie dopuszczało głębszej refleksyi nad charakterem zepsutego zalotnika, na którym nie poznała się wcześniej, aż po zastawieniu dlań ostatniej srebrnej opaski kobiecej, drogiemi kamieniami wysadzanej. Wtedy dopiero musiała się poznać p. Dorota na farbowanym lisie, bo p. Paweł znikł nagle, zostawiając zawiedzionej kobiecie... doświadczenie, wspomnienie i wypróżnioną kiesę. I czyż uczucie tej kobiety nie objawiło się samodzielnie i nie przebiegło długiej skali rozkoszy i udręczeń miłosnych?

Komu jednak nie wystarczy przykład zakochanej wdowy, ten niech odczyta szczegóły romansu, którego bohaterką jest młoda panna. Pan Przecław Potulicki zwrócił się z swymi affektami miłosnymi ku Polixenie, siostrze kasztelana Kaliskiego, Wacława na Ostrorogu Ostroroga. Panna odpłacała wzajemnością uczucie gorące, ale u dumnego brata, którego ród od lat stu dzierżył prawie dziedzicznie pierwsze w Polsce dostojeństwa, miłość ubożnego szlachcica nie znalazła aprobaty. Lecz uczucie wielkie nie zna przeszkód. Z pomocą więc Jana Wrześniowskiego, zbiera p. Potulicki drużynę z 100 szlachty i tyluż sług złożoną i w 200 zbrojnych ludzi pędzi, jakby na wyprawę wojenną, i napada nocną porą zamek w Ostrorogu, a raczej obronny wałem i palisadami dworzec możnego kasztelana. Po krótkiej z dworzanami Ostroroga walce, prysły palisady, zdobyto jedne drzwi po drugich i zakochany rycerz znalazł się w kobiecej komnacie u stóp swojej Beatryczy. Bohaterstwo popłaca u kobiet... to też p. Polixena łatwo zezwoliła na porwanie... W najbliższym kościele ksiądz połączył stułą zwycięzcę i zwyciężoną. Napróżno urażony kasztelan wnosi skargę przed tron króla na Potulickiego i Wrześniowskiego. „Przedstaw siostrę

widząc zamach na uchwalone już ugodowe postępowanie, zasłoniła się także barykadą adwokackich pomysłów, wobec podsuwanych jej wymogów słuszności, to pewnie zjawiłby się ktoś trzeci, któryby zagarnął cały brzęczący rezultat walki prawnej. Tym trzecim byłaby spekulacya, która, chociaż odtrącona, mogłaby znowu poczuć apetyt i możność jego zaspokojenia, jeżeliby niektórzy pp. mecenasi w najlepszej zapewne wierze, ale z najgorszym dla sprawy skutkiem zaczęli dalej prowadzić dyssertacye jurydyczne, nawet w łamach dziennikarskich. Więc ostrożnie z ogniem, bo w nim spłonęłyby pewnie nietylko zadłużone zagrody włościańskie, lecz także wszystkie listy dłużne z kuponami i talonami.

Rzecz charakterystyczna, że w tych dyssertacyach jurydycznych na temat możliwości obalenia postanowienia co do pełnego spłacenia wierzytelność banku krajowego bywa traktowana na szarym końcu, niemal z pewną niechęcią. Nie można się dziwić tej niełasce dla banku krajowego w kołach, w których dotąd jeszcze panuje mniemanie, że konkurs byłby lepszym od likwidacyi. Bank krajowy zasłużył sobie tem na tę niełaskę, bo że konkursowa katastrofa nie zaskoczyła nas wtedy, gdy zdawała się być nieuniknioną, to stanowczo jest dziełem banku krajowego, jego pomocy w pierwszych dniach stycznia. Szczęśliwa dalsza akcya komitetu obywatelskiego i równie szczęśliwy przebieg walnego zgromadzenia byłyby niemożliwe, bez tej pomocy banku krajowego. Była ona w pierwszej chwili wskutek niejasnego wyobrażenia opinii publicznej o doniosłości sprawy tak niepopularną, że nawet Marszałek, jako inicyator całej akcyi, musiał znieść niejeden przykry zarzut.

Opinia przejrzała rychło i stanęła po stronie Marszałka i Banku kraj. Walne Zgromadzenie wierzycieli i dłużników w demonstracyjny sposób wyraziło swoje wdzięczne uznanie komitetowi obywatelskiemu, a tem samem naturalnie Marszałkowi i Bankowi kraj., jako zbawcy w chwili najgroźniejszej, jednem słowem Bank krajowy zapisał się pięknie w pamięci wszystkich. Jeszcze tylko ta garstka malkontentów, która nie może zapomnieć o konkursie, jako wrzekomo lepszym sposobie rozwiązania, nie mogła się z tem pogodzić. Ale i ta stara gwardya konkursowa poddać się musi z całym swoim rynsztunkiem paragrafowym, bo zachowanie się ogółu wierzycieli, którego wyrazem nazwać można mowę reprezentanta Kremnitzkiej kasy oszczędności na walnem zgromadzeniu, świadczy, że tylko po dzisiejszej likwidacyi spodziewają się oni jak najsłuszniejszego i najkorzystniejszego rozwiązania.

Najlepszym dowodem powyższego jest oświadczenie Dra Iskrzyckiego złożone dyrektorowi Marchwickiemu. Dr Iskrzycki przyjechawszy z myślą pchania do konkursu, opuścił zgromadzenie, przekonany, że obrana droga stanowczo jest lepszą.

Obok subwencyonowania kiełkujących przedsiębiorstw na polu przemysłowem, Wydział krajowy równocześnie zajmuje się dokładnem zbadaniem statystycznego stanu przemysłu w całym kraju. Rozesłany już został kwestyonarz do panów przemysłowców, a zebrany w ten sposób materyał posłuży najpierw Drowi T. Rutowskiemu do umiejętnego zbadania rzeczy w formie publikacyi krajowego bióra statystycznego, następnie zaś Wydziałowi krajowemu jako źródło informacyjne do dalszych kroków około podniesienia przemysłu. Kwestyonarz wspomniony objaśnia na wstępie wielką użyteczność dokładnej statystyki przemysłowej. Poznanie wszechstronne rzeczywistego stanu przemysłu, stopnia jego rozwoju, warunków, w jakich się znajduje, poznanie jego potrzeb, przeszkód i braków, jest pierwszym warunkiem zrozumienia i trafnego wyboru dróg i środków, które mogą choć w części usunąć przeszkody i wpłynąć na rozwój przemysłu w kraju. Główną pobudką zarządzonego badania jest ta powszechna i przez samych światłych przemysłowców uznana potrzeba, ażeby przez dokładną statystykę przemysłową podnieść samowiedzę samych przemysłowców, świata kupieckiego i całego kraju o silnych i słabych stronach przemysłu krajowego, o jego znaczeniu w życiu ekonomicznem kraju i o jego sile produkcyjnej; ażeby dalej wykazać, które gałęzie przemysłu mają najwięcej żywotności i warunków rozwoju, a w których stagnacya lub upadek się objawia, na jakich polach rozwinęła się mniejsza lub większa działalność przemysłowa itd. Ten wyjątek z objaśniającego ustępu dostatecznie zaznacza doniosłość sprawy. Chodzi teraz o rychłe a dokładne zestawienie dat żądanych. Panowie przemysłowcy winni pospieszyć się, bo przecież chodzi tu w pierwszym rzędzie o ich interes. Obawa przed fiskalizmem nie powinna ich bałamucić, bo tu nie chodzi o cele fiskalne, lecz przeciwnie o stworzenie korzystniejszych warunków produkcyi przemysłowej. Nasze organa tak często i tak czarno przedstawiają światu potwora fiskalnego, czyhającego wszędzie i zewsząd, że na prawdę obawa ta może wywołać niejednę niedokładność w zestawieniu dat żądanych. Możeby tedy wypadało teraz wystąpić z uspokojeniem i zachęceniem. Podjęte dzieło zasługuje na ogólną pomoc.

Gorlice 28 marca.

Powiat gorlicki pozbawiony jest władzy autonomicznej od roku już prawie. Sprzeniewierzenie znaczniejszych funduszów powiatowych, którego się dopuścił zastępca prezesa, i ucieczka tegoż do Ameryki, spowodowały Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym do rozwiązania Rady pow. jeszcze w maju przeszłego roku. Wprawdzie Rada w przekonaniu wszystkich trzeźwo biorących rzeczy, była w tym wypadku kozłem ofiarnym, bo mógł tu zawinić poniekąd tylko Wydział Rady, który ufając ustalonej reputacyi kilkakrotnie wybieranego wiceprezesa, powierzchownie zazwyczaj kontrolował rachunki. Gdy do tego w miejsce rozwiązanej Rady zamianowano tymczasową reprezentacyę, złożoną przeważnie *z członków tego samego wraz z Radą rozwiązanego Wydziału*, miała *Rada* aż nadto słuszną podstawę do założenia rekursu przeciwko wyrokowi, który ją spotkał nawet bez wysłuchania jej obrony, jej zdania i zapatrywania na całą tę sprawę defraudacyi powiatowych funduszów. Że jednak ustawa o reprezentacyi powiatowej wyraźnie stanowi: aby najdalej w sześć tygodni po rozwiązaniu Rady, Namiestnictwo nowe rozpisało wybory, wstrzymano się od rekursu, by stanu przejściowego przez to nie przewlec i stosunków niepotrzebnie walką nie rozdrażniać. Wbrew jednak ustawie, dopiero w pięć miesięcy, — bo na październik rozpisano wybory; — a gdy takowych zgodnie z ustawą dokonano, i nowa Rada już się ukonstytuowała, Namiestnictwo dla formalnych powodów rozwiązało ją ponownie, nie zważając na zamięszanie, które te ciągle powtarzające się agitacye wyborcze między ludnością w powiecie koniecznie wywoływać muszą.

Chcąc raz powiat z tego zgubnego prowizoryum wyprowadzić, wybrała się do Lwowa deputacya z najpoważniejszych obywateli powiatu złożona, by pana Namiestnika ze stosunkami gorlickiemi zaznajomić dokładnie; — to też ulegając wyraźnej obietnicy p. Namiestnika: że nowe wybory rychło rozpisane będą, jeżeli tylko i tym razem rozwiązana Rada wstrzyma się od rekursu, — wycofano takowy, mając głównie dobro pokrzywdzonego powiatu na względzie.

Lecz od października znowu piąty dobiega już miesiąc, a wyborów nowych jak niema tak niema. Co więcej, mieszkańcy powiatu śledząc za wszelką w tej mierze wskazówką, pilnie czytali przez korespondenta *Czasu* ze Lwowa (§§) podawane wykazy już kilku seryj powiatów, w których się wybory do Rad na nowej przygotowują podstawie; Gorlic jednak dotąd nigdy nie wymienił korespondent, choć powiat wbrew ustawie od roku autonomicznej pozbawiony reprezentacyi, ma najpierwszy prawo spodziewać się rozpisania wyborów.

Można sobie łatwo wyobrazić, jak na tem cierpią wszystkie najżywotniejsze interesa powiatu; i to właśnie w chwili, gdy sprawy regulowania upadłości Banku włościańskiego wśród ludności wiejskiej i zakładania kółek rolniczych po gminach, taki ruch i nowe życie w innych wywołują powiatach. Dzisiaj, gdy ciała autonomiczne, ogólnem cieszące się zaufaniem, powołują wszystkich ludzi dobrej woli, by się około nich skupiali do pracy z podwojoną prowadzonej gorliwością, tylko powiat gorlicki musi koniecznie pozostawać w tyle, bo mianowana i prowizoryczna reprezentacya, już z natury swojej życia i ruchu obudzić nie jest w stanie, bo jako nieoględnie narzucona, ogólnem nie cieszy się zaufaniem.

A właśnie powiat gorlicki leżący w górach, należy do najbiedniejszych, i emigracya do Ameryki, od kilku lat wzmagająca się, wyludnia go z sił najmłodszych w zastraszający sposób. Tem szersze więc i donioślejsze tu pole do systematycznego zgodnego działania, by nędzę szerzącą się wśród ludności wszelkiemi sposobami zwalczać; gdy tymczasem nad miarę przedłużające się prowizoryum wytwarza taki ferment w powiecie, że każda akcya publiczna staje się wprost niemożliwą.

Poprzestając na głównych tylko rysach, podajemy te fakta do wiadomości publicznej w nadziei, że może zwrócą one uwagę sfer decydujących na tę okoliczność: iż autonomia w powiecie gorlickim srogiej doznaje ujmy, i że tym anormalnym stosunkom raz wreszcie kres już położyć należy.

Tarnobrzeg 28 marca.

Sprawą dłużników Banku włościańskiego i nasza Reprezentacya powiatowa, a głównie jej prezes p. Jan hr. Tarnowski zajmuje się gorliwie. Rozesłano do wszystkich gmin okólniki z wezwaniem podania cyfry obdłużonych gospodarstw i wysokości długów, a z nadeszłych w tej mierze od gmin, dość niedokładnych relacyj, okazuje się w tutejszym powiecie cyfra długów, w przybliżeniu, na 20.000 złr., dla której 175 gospodarstw służy za hipotekę. Ponieważ cyfra ta jest niedokładną, albowiem jej nawet sami dłużnicy nie znają, odniósł się prezes Rady przed dwoma tygodniami do p. kuratora z prośbą o sporządzenie dokładnego wykazu dłużników, który atoli dotąd nadesłanym nie został. — Tymczasem zajmuje się wydział powiatowy badaniem poszczególnych hipotek w sądzie, jaką mianowicie sumą są takowe obciążone, i oszacowaniem tychże. Wszelka dalsza akcya wobec braku autentycznych dat jest niemożliwą i dopiero po otrzymaniu takowych wydział powiatowy będzie w możności stanowcze kroki przedsięwziąść.

Wczoraj odbyło się tu posiedzenie Rady powiatowej pod przewodnictwem prezesa, hr. Jana Tarnowskiego, głównie w celu pożegnania ustępującego wiceprezesa p. Gregera, który się do powiatu dąbrowskiego przenosi, tudzież w celu dokonania wyboru nowego wiceprezesa.

Wiceprezesem wybranym został jednomyślnie p. Henryk Dolański z Grębowa.

Dla ustępującego wiceprezesa, który od chwili ukonstytuowania się Rady powiatowej był jednym z najgorliwszych jej członków, a przez ostatnie dwie kadencye jej wiceprezesem, zaś w wielu sprawach krajowych, delegatem Wydziału krajowego, nadesłał Wydział krajowy na ręce prezesa Rady powiatowej pismo następującej treści:

Wielmożny Panie!

„Na wiadomość, iż opuszczasz okolicę, która była polem Twej długoletniej a skutecznej działalności obywatelskiej, postanowiliśmy, w tej chwili rozstania z otoczeniem Ci drogiem i Ciebie nawzajem ceniącem, wyrazić Ci imieniem reprezentacyi kraju uznanie.

„Uznanie to należy Ci się w całej pełni: pojąłeś zadanie obywatela, jego obowiązki przedewszystkiem, zastosowane do ducha czasu i potrzeby chwili.

„I dawniej, kiedy wszystkim tylko więcej bierna rola przypadła w udziale, i teraz, kiedy przed kilkunastu laty rozwój ery konstytucyjnej pozwolił nam wziąść czynniejszy udział w życiu publicznem, nie brakło Cię nigdzie, gdzie szło o dobro ogółu. — Nie szukając rozgłosu, byłeś wszędzie, gdzie było trzeba, popierając sprawę publiczną radą i czynem, czy szło o interes kraju, powiatu lub gminy, wszędzie i zawsze wytrwałeś wiernie i sumiennie na stanowisku i zostawiłeś dodatnie ślady swej czynności.

Wobec tego pragnąc uczcić Twoje zasługi wzorowego obywatela, obowiązkowego i wytrwałego pracownika w usługach samorządu, przesyłamy Ci wyrazy prawdziwego uznania i żywimy przekonanie, iż i w stronach, w których teraz zamieszkasz, kraj i społeczność zawsze na Twą pomoc liczyć może.

P. Prezes odczytawszy to pismo wobec całej Rady, wręczył je, imieniem Marszałka krajowego, p. Gregerowi, dodając od siebie, w imieniu reprezentacyi powiatu tarnobrzeskiego, kilka słów szczerej i serdecznej podzięki za prace i poświęcanie się dla dobra powiatu.

„Kilkanaście lat gorliwej i wytrwałej pracy“ są słowa p. Prezesa, — „około dobra powiatu, pracy bezinteresownej, do której jedyną pobudką była szlachetna żądza oddania pożytecznych usług społeczności, wśród której żyć Ci przyszło, oto szanowny panie wiceprezesie, nasz dług względem ciebie. Odwdzięczyć się Rada powiatowa nie może inaczej, jak tylko jawnem i uroczystem zapewnieniem, że zasługi Twoje uznaje i ocenia.“

Słowa te przyjęła Rada z zapałem, a żegnanego do łez poruszyły.

Po odbytem posiedzeniu zaprosił, hr. Jan Tarnowski obecnych członków Rady do siebie na wspólną biesiadę, gdzie wieśniacy zarówno z panami przy jednym zasiedli stole.

Wszystkich podejmował gospodarz domu wraz z swymi synami, po staropolsku, z ujmującą serdecznością.

Nie brakło toastów na cześć ustępującego i nowego wiceprezesa, na cześć gospodarza domu z życzeniem, aby choć w trudnem znajduje się położeniu pogodzenia sprzecznych interesow powiatu, i w przyszłej kadencyi Radzie przewodniczyć zechciał, i wreszcie na cześć p. starosty, który tak chętnie a skutecznie sprawy powiatu popiera. Szereg toastów zakończył p. Adam br. Horoch starem „kochajmy się,“ odzywając się głównie do włościan a kolegów swoich w Radzie, aby ręka w rękę szli z panami, bo tak dobrze jak wieśniakowi, tak i panu sprawy powiatu leżą na sercu, bo tylko zgoda buduje, — a niezgoda rujnuje.

Włościanie rozczuleni serdecznością gospodarza i tem zbliżeniem się do nich, nie mogli znaleść dosyć słów na wyrażenie swej podzięki i przywiązania do domu Tarnowskich.

Wiedeń 30 marca.

(*a*) Komisya gorzelniana ukończyła swoją pracę, która bodajby nie była daremną. Według ugody z Węgrami, sprawy monopolu i opłat konsumcyjnych, powinny być w obydwóch połowach monarchii urządzane na jednych i tych samych zasadach. Obadwa rządy muszą się zgodzić na równobrzmiące wnioski do swych parlamentów. Wnioski więc tego rodzaju noszą na sobie do pewnego stopnia cechę ugód międzynarodowych, które według powszechnego parlamentarnego zwyczaju, bywają albo w tej osnowie przyjmowane, w jakiej przedkłada je rząd, albo też odrzucane. W rzadkich tylko wypadkach modyfikacya podobnych wniosków prowadzi do celu, bo kontrakt między dwoma rządami zawarty, może być tylko za przyzwoleniem obudwu kontrahentów zmieniony. Wprawdzie w wypadku obecnym umowa zawarta została nie z obcym, ale z pobratymczym rządem, i dlatego możebność jej zmodyfikowania nie jest całkowicie wykluczoną. Ale trzeba pewną miarę w żądaniach stawianych zachować. Można się spodziewać, że dla miłej zgody drugi rząd przystanie na tę lub ową zmianę umówionego projektu. Ale nie można się łudzić nadzieją, że on przystanie na całą litanię zmian. Zdaje się, że w tym kierunku komisya posunęła się za daleko. Odrzuciła ona proponowaną przez rząd definicyę gorzelni rolniczej, a natomiast wstawiła definicyę własnego pomysłu. Jestto zaś postanowienie nader doniosłe, skoro według niego rozstrzygać się ma, czy gorzelnia pewna ma być opodatkowana na podstawie ilości wyprodukowanej wódki, czyli też na podstawie objętości kadzi zacierowych. Komisya obniżyła projektowaną przez obydwa rządy stopę opodatkowania ryczałtowego o dziesięć od sta. Komisya uchwaliła, że po wejściu w życie ustawy gorzelniom, zacierającym naraz nie więcej jak 80 hektolitrów, wolno jeszcze przez rok jeden pozostać przy opodatkowaniu ryczałtowem. Komisya dodała do projektu rządowego postanowienie, że gorzelnie, zakładane przez spółki rolnicze, mają być na równi traktowane z innemi rolniczemi gorzelniami, postanowienie bardzo pożądane dla Szlązka, gdzie takie spółki już istnieją i zapewne mnożyć się będą. Widzicie, że szereg zmian jest dość długi. Gdyby komisya była usiłowania swoje na jeden punkt skoncentrowała, można było mieć nadzieję, że dopnie swego celu. Ale stawianie zbyt licznych żądań utrudni rokowania ponowne między rządami, i może doprowadzić do tego, że żadne z postawionych żądań nie zostanie spełnionem. Obawa ta jest tem więcej uzasadnioną, gdy jak słychać, nie wszystkie Koła poselskie chcą na tych zmianach poprzestać, które pouchwalała Komisya. Koło polskie nie zrzeka się podobno nadziei rozszerzenia granicy dla gorzelni rolniczych po za projektowaną cyfrę 45 hektolitrów.

Chcąc ocenić doniosłość tego żądania ze względu na interes kraju, nie trzeba zapominać o tem, że jest w Galicyi gorzelni od 45 hekt. do 50 hekt. sześć, od 45 do 55 hekt. dwadzieścia dwie, od 45 do 60 hekt. czterdzieści trzy. Sejm wiedzac, że reforma opodatkowania gorzelni nastąpi, ale nie mogąc wiedzieć, jaka będzie tej reformy dążność, wyraził tylko życzenie, żeby system ryczałtowy został zatrzymany. Gdyby sejmowi był znany projekt rządowy, byłby on może w interesie kraju na inny punkt główną wagę położył, może na zniżenie stopy opodatkowania na korzyść 450 gorzelni mniejszych, podczas gdy rozszerzenie systemu ryczałtowego w granicach, które się dziś jeszcze możebnemi wydają, ledwie dla 22 gorzelni korzyść by przyniosło. Ale wpływowi członkowie Koła mniemają zapewne, iż zadość uczynią intencyi sejmu, jeźli jakiebądź owej granicy rozszerzenia i jakimbądź kosztem uzyskają. Utwierdza ich na tem stanowisku pozornie uchwała galic. Towarzystwa gospodarskiego, które pomimo, iż znanym mu już był projekt rządowy, w uchwale swej wszystkie inne punkta pominęło, a ograniczyło się, nibyto w duchu uchwały sejmowej, do rozszerzenia tylokrotnie wspomnianej granicy. Utwierdza ich także milczenie gorzelników w zachodnich powiatach kraju, od których przychodzą wprawdzie listy wskazujące, że się odmiennie zapatrują na sprawę, którzy mieli sposobność dać wyraz swemu zapatrywaniu na zgromadzeniu krakowskiego towarzystwa rolniczego, ale z niewiadomych tu powodów wszelkiej w tym kierunku akcyi zaniechali. We środę rozpocznie się w Izbie dyskusya o podatku gorzelnianym. W kołach poselskich naprężone jest oczekiwanie i ciekawość, jak się zachowają Polacy. Jeźli telegram *Narodnich Listów* prawdziwą przynosi wiadomość, to jakieś rokowania między Kołem polskiem a rządem zostały zawiązane podczas bytności w Wiedniu hr. Szaparego. Kto zaś zna przemożny wpływ p. Grocholskiego w Kole, i kto przypomni sobie, że do ostatniej chwili wyłączną kładł wagę na rozszerzenie granicy systemu ryczałtowego, a nawet wnioski od siebie w tym duchu zapowiadał i żądał wniesienia przez polskich członków zdania mniejszości, ten łatwo się domyśli, w jakim kierunku owe rokowania pójdą, jeśli rzeczywiście zawiązane zostały. Rokowaniom między Kołem a rządem życzymy powodzenia zawsze. Dobre porozumienie w obopólnym leży interesie.

Londyn 29 marca.

Kłopoty rządu nad Nilem, dają do namysłu przywódzcom stronnictwa torysów, czy byłoby właściwem ująć ster władzy w obecnych okolicznościach. Lord Churchill wyraził to wczoraj, mówiąc, że niema zamiaru skłaniać przyjaciół swoich do objęcia spadku po Gladstonie, a lord Salisbury oświadczył, że nie pragnie wcale w tej chwili obejmować władzy.

Z drugiej strony, bodaj czy ataki opozycyi nie pociągną za sobą wstrzymania wszelkiego zarządu. W sobotę wieczorem zapowiedział lord Salisbury na bankiecie u lorda Majora w „Mansion House,“ że skoro bil „o swobodzie wyborczej“ przyjdzie do Izby lordów, sprzeciwi mu się stanowczo. Jeżeli to nastąpi, bardzo jest prawdopodobnem, że

---

swą, niech ona zezna, niech opowie, jak to było,“ brzmiał wyrok monarszy. Lecz siostra zasłoniła się, że jest pod władzą legalną małżonka i butny kasztelan rad nierad musiał się zapewne pogodzić z faktycznym stanem rzeczy. (Lib. Reg. XXII r. 1524 str. 473).

Taką przedstawia się nam kobieta polska w XVI wieku. Ktoby sprawą tą zajął się szczególniej, doszedłby niewątpliwie do plonów bardzo bogatych. W aktach więc naszych znajduje się klucz do bliższego poznania; komentarz, wyjaśniający pewne pojawy emancypacyjne, których ślad odbił się w literaturze XVI w. Przypominamy znaczny ustęp w „Dworzaninie“ Górnickiego, poświęcony tak zwanej dwornej pani, a roztrząsający poważnie prawa i stanowisko kobiet; przypominamy niemniej charakterystyczną satyrę Bielskiego „Sejm niewieści,“ w której autor przez usta kobiet osądziwszy surowo wszystkie błędy szlacheckiego narodu, każe sejmującym damom uchwalać, iż skoro „męże gnuśne“ źle rzeczy publiczne prowadzą, przeto kobiety powinny kierunek tych spraw wziąć w swoje ręce, a zepchnięty do drobnych zajęć domowych małżonek, powinien nadal

„Dzieciątko kołysać, wyprać pieluszki,
„Pościółkę pościelić, potrząsać poduszki.

Tak przeto i akta nasze i poważne poglądy Górnickiego i satyryczne wycieczki Bielskiego — dowodzą w każdym razie, iż kobieta polska XVI w. poczuła się już w swej indywidualnej sile, że zapragnęła wciągnąć w zakres swego działania całą sferę spraw, zajęć i obowiązków, dotychczas jedynie mężczyznom dostępnych. Wprawdzie ruch to nie musiał być zbyt silny, a kwestya emancypacyi nie musiała wystąpić podówczas z energiczniejszą napiętością, skoro Górnicki, tłumacząc w „Dworzaninie“ dzieło Castiglionego p. n. *Il Cortegiano*, opuścił te wszystkie ustępy, gdzie w oryginale włoskim kobieta bierze udział w walkach i sporach literackich, rozbudzonych wówczas tak żywo na tle świeżych, bujnie się rozrastających prądów i kierunków humanistycznych.

Lecz już sam widok bardzo licznego szeregu kobiet, które w aktach naszych często występują, jako samodzielne administratorki rozległych dóbr w czasie wdowieństwa, które stają osobiście na terminach i wobec sądu upornie, zręcznie i konsekwentnie bronią swych praw lub uroszczeń, — dalej choćby pobieżny rzut oka na mnogie procesy, często wprawdzie oszczercze, oskarżające kobiety, bądź o otrucie męża, by posiąść jego majątek, bądź o inne delikatne intrygi lub ciężkie zbrodnie, naprowadza na domysł, który przy głębszem studyum aktów zmienia się w pewność, iż kobieta polska XVI w. nie była wyłącznie tylko „domowego ogniska kapłanką,“ spokojną, bierną, bez woli i zdania, ale że przeciwnie często bardzo uczuciem i myślą, energią postanowienia i siłą charakteru, rwała się do podziału trudów i walk życia z mężczyzną, że przeto i stopień wykształcenia jej indywidualności musiał być niewątpliwie wyższym, aniżeli sądzić powszechnie przywykliśmy.

Nie do jednej jednak tylko warstwy społecznej i nie do jednej strony dawnego obyczaju polskiego, szukać nam wypada bogatych w naszych aktach materyałów. Wśród mnóstwa wyroków, z których część przeważna zakończa spory czysto prywatnej natury, nierzadko napotykamy wyroki, mające znaczenie bardziej publiczne — bo skazany figuruje w nich jako przestępca za przekroczenie lub niedopełnienie obowiązków względem całości państwa lub króla. I tak spotykamy kilka razy w latach 1496–1498, obok uwolnień od służby wojskowej na pamiętną wyprawę wołoską Jana Olbrachta (Inscr. castr. ks. 23 s. 742), także surowy wyrok królewski, karzący za niestawienie się na pospolite ruszenie pewnego szlachcica konfiskatą dóbr (tamże str. 942). A kilka takich drobnych zapisek otwiera odrazu głębokie spojrzenie z jednej strony na urządzenia wojenne i na obowiązki szlachty, a z drugiej stanowi ciekawy rys, świadczący o energii nieszczęśliwego Jana Olbrachta, któremu, mimo gorących zabiegów, nie powiodło się przeprowadzić ambitnych zamysłów.

Rzuciwszy znowu okiem na inne wolumina, dostrzeżemy, jak zamiłowany w myśliwstwie Zygmunt Stary karze bezwzględnie pewnego rabusia zwierzyny z zwierzyńca królewskiego w Niepołomicach, a zapiska sądowa, opowiadając szczerzej ten fakt, opisuje mimochodem, jak ten zwierzyniec wygląda, kto go dozoruje, jaki stan zwierzyny, i świadczy wreszcie o tem, jak niebezpiecznie było na tem terytoryum rywalizować w pasyi myśliwskiej z JKr. Mością. (Ins. castr. Crac. ks. 49, str. 404).

Łatwo zrozumieć, że akta nasze odnosić się muszą głównie do szlachty; ale przedstawiając często stosunki, jakie szlachtę wiązały z innemi warstwami społecznemi, dają one nam także dokładny obraz i całego stanu wieśniaczego i małego mieszczaństwa i tego żywiołu napływowego, o którym dziś tak wiele hałasu w świecie — żydów. Równie jak dziś, tak i podówczas trudnili się żydzi pożyczaniem pieniędzy na zastawy ruchome za sowitą lichwą. Illustracyą wyborną do tego zyskownego interesu, stanowić może proces p. wojewodziny Kaliskiej z żydówką Mojżeszową o zastawione „roztruchany“ „letniki z hatłasu,“ perły i kosztowne pierścienie. (Insc. castr. 20, str. 167, 172, 257).

Ruchliwość ekonomiczna ostatniego Piasta królewskiego, wprowadziła w społeczeństwo ówczesne żyda, jako ważny czynnik, służący do ułatwiania interesów pieniężnych, gotowy na każde zawołanie dostarczyć sum na bieżące potrzeby; przy braku gotowego grosza obiegowego, żydzi stali się tak niezbędnymi, że nawet ustawa Uniwersytetu krakowskiego wyznacza umyślnie żydka — wekslarza, tak zwanego Campsora, który miał studentom na 25% pożyczać pieniędzy. — Skarżą się też często mieszczanie krakowscy na przewagę żydowstwa w mieście.

Ta przewaga odbija się również już w dawniejszych naszych aktach u schyłku XIV w. Wówczas to występuje nader ciekawa postać Hosmana (Osmana, Josmana — zdaje się Jośka), bardzo bogatego żyda krakowskiego, który wskutek pożyczek zawiązał zadziwiające stosunki z dworem królewskim i wybitnymi magnatami. Interesami swojemi objął on, jak pająk siecią, niemal całą szlachtę województwa krakowskiego. Na lata 1390–1410 przypada jego najruchliwsza działalność. Występuje on najprzód sam, — a później w spółce ze swoimi trzema synami. Na każdej stronicy aktów, spotyka się jego nazwisko; tu pożycza panu wojewodzie krakowskiemu, tam pozywa ubogiego szlachcica o zaległy procent — gdzieindziej znowu kończy proces ugodą.

Z aktów naszych dowiemy się również o licznych sporach szlachty z duchowieństwem tak świeckiem, jak klasztornem. Prawie każdy klasztor, szczególnie w XVI w., procesował się ze wszystkimi sąsiadami swych dóbr. Nierzadko proces zaczynał się lub kończył zbrojnym najazdem na pola, folwarki, a niekiedy nawet na sam budynek klasztorny. Dla przykładu wspominamy, iż w r. 1524 (*lib. Reg.* XXII, str. 507) jakiś szlachcic, Marcin Stroński z Falowic, nie mogąc się doczekać końca swych zwad procesowych z przeorem klasztoru Bożego Ciała na Kazimierzu, napadł w dzień biały z pocztem 30 uzbrojonych na klasztor, wyłamał zaryglowane drzwi, wiodące do dziedzińca, zranił odźwiernego, a w końcu słownie zelżył i czynnie poturbował mnichów.

Czytelnik aktów sądowych z początku w. XVI napotyka często ślady podobnych nieporozumień granicznych, co wybuchały gwałtownym niekiedy płomieniem, krwią tylko ugasić się dającym. Sposób egzekucyj sądowych wyroków zaostrzał jeszcze bardziej charakter zwad sąsiedzkich, a „zajazd“ tak żywo i plastycznie przemawiający do wyobraźni narodu w epopei Mickiewiczowskiej, był wprost legalną formą, przez którą wyrok sądowy wchodził ostatecznie w wykonanie. Na podstawie aktów lwowskiego archiwum podał p. Finkel w *Czasie* ciekawy przebieg podobnego „Zajazdu mieszczańskiego“, a w zeszycie 139 *Niwy* czytaliśmy z zajęciem opowiadanie o krwawych zaburzeniach podczas roków sądu grodzkiego w Koninie r. 1523, skreślone według zapisek naszego archiwum przez Dra Zbigniewa Kniaziołuckiego, którego przyjaznej uprzejmości zawdzięczamy wiele uwag i notatek, spożytkowanych w niniejszym artykule.

I już z tego, co śmy powyżej w tak pobieżnym przeglądzie potrącić mogli, nietrudno pojąć, ile bogatego wątku płynie z archiwalnych aktów do poznania charakteru i życia szlachty polskiej we wszystkich jego objawach i dobach. Nic może więcej, jak te stare papiery, nie odsłoni nam tego wewnętrznego życia gwarliwej rzeszy szlacheckiej ze wszystkiemi jej cnotami, wadami, nałogami i śmiesznościami. A z ciżby tych drobnych zastępów szlacheckich, cóż to za wspaniała galerya owych nieznanych, maluczkich przesunie się przed naszemi oczyma, gdy napotkamy w aktach „urodzonych“ posesyonatów z charakterystycznym przydomkiem: Żabka, Łabka, Wątróbka, Gałka, Smok, Konwa, Turek, Pielgrzym, Kot, Gomółka, Piłat, Kania, Wilk, Pieczonka, Krawiec, Śliwa, Kula, Sokół, Frykacz i t. p. Ileż w tem wszystkiem humoru, dowcipu, barwnej rozmaitości i wybornej obserwacyi natury? jaka to siła charakterystyki plastycznej spoczywa w tych przydomkach, które z czasem stają się nazwiskami rodowemi, niekiedy nawet znakomitych panów, jak Wątróbków, Kotów, Sokołów!

Przezwiska te malują znakomicie i poziom towarzysko-społeczny i umysłowy całej warstwy narodowej, która się tak wzajem chrzciła. A odczytując te imioniska, budzą się żywo reminiscencye owego zdrowego, choć ciasnego życia szlachty zaściankowej i dolatuje nas jakby echo dalekie jej zwad i przyjaźni, wesela i bólu. Raz na te tory pchnięta wyobraźnia nasza, odtwarza sobie z tych prostych nazwisk cały świat rzeczywisty, nawskróś rodzimy; błądzimy myślą w przeszłości, od wieku do wieku, od pokolenia do pokolenia, i przychodzi nam w końcu na pamięć ów Dobrzyński Zaścianek, co słynął „męztwem swoich szlachciców, pięknością szlachcianek.“ Tam to właśnie

„Brali różne przydomki, od jakiej zalety
Lub wady, tak mężczyzni, jako i kobiety.
Mężczyznom czasem kilka dawano przydomków,
Na znak pogardy albo szacunku spółziomków;
Czasem jedenże szlachcic inaczej w Dobrzynie,
A pod innem nazwiskiem u sąsiadów słynie.
Dobrzyńskich naśladując inna szlachta bliska,
Brała również przydomki, zwane imioniska.“

I jeszcze raz przypomną się nam owe Brzytewki, Chrzciciele, Kropidła, Króliki, Kurki na Kościele, Maćki nad Maćkami, i powiążemy w marzeniu w harmonijną jedność te szeregi dawnych imion i ludzi, co się w ojczyźnie ogrzewali złotej wolności promieniami, z tem późniejszem pokoleniem, dla którego już w życiu zajaśniała tylko jedna wiosna, pamiętna, kwitnąca, obfita w zdarzenia, ale i ona rozwiała się jak piękna mara senna, zostawiając potomnym długie i tęskne oczekiwanie...

Michał Chyliński.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Gladstone rozwiąże Izbę i że liberały w nowych wyborach uwzględnią takich, którzy bil odrzucą, pozostawiając na boku sprawy zagraniczne: Konserwatyści rozpoczną naturalnie inną grę, lecz odrzucenie to będzie dla nich porażką i wypadek walki jest niepewnym.

Przypuściwszy, że torysi przemogą, przyjdą z pewnością na stół sprawy zagraniczne. Prasa kontynentalna krytykująca Gladstona, zapomina, że jest on jedynym w kole ministrów, któremu zapatrywania mocarstw nie są obojętnemi i który przedstawia rękojmią dobrej wiary Anglii w Egipcie.

Jeżeli margr. Salisbury stanie na czele ministeryum, sytuacya się zmieni. Francya postrada w takim razie szansę odzyskania swego wpływu w Kairze, i prawdopodobnie ogłoszonym zostanie protektorat angielski w Egipcie, co może budzić obawy w Lessepsie. Wznieci to zazdrość Anglii względem Francyi, której na każdym kroku stawiać może przeszkody. Wyborne stosunki zawiązane przez Waddingtona, rozchwieją się nagle, gdyż torysi, nie mający polityki wewnętrznej, chcą mieć politykę zagraniczną.

Sułtan bardzo jest w tej chwili rozdrażniony przeciw lordowi Granvillowi. Abdul Hamid jest niezadowolony z tego co się dzieje w Egipcie, a niezadowolenie to rozciąga się do wszystkiego, co mu Anglia proponuje. Rokowania w sprawie traktatu handlowego z Turcyą, ani na krok nie postępują dalej. Lord Dufferin nigdy od czasu swego pobytu w Konstantynopolu nie wywierał mniejszego wpływu na ministrów sułtana. Dlatego wszystkie trzy sprawy jakiemi się ambasador zajmuje, nie ruszają się z miejsca. Kwestya armeńska pozostaje w *status quo*, spór Greków w państwie Ottomańskiem w liczbie 300,000 z sułtanem w przedmiocie przywilejów ich patryarchy, spór, w który się wdał lord Dufferin, dalekim jest od załatwienia, toż samo rzec można o kwestyi traktatu handlowego i taryf. Lecz nie sam tylko rząd angielski napotyka na trudności ze strony Abdul Hamida.

P. Namiestnik przeniósł prowizorycznego adjunkta budownictwa Franciszka Dutkowskiego z Tarnowa do Tarnobrzegu.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycieli: Wojciecha Guzdka i Franciszka Żmudę, rzeczywistymi nauczycielami szkół ludowych w Krakowie. — Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela rzeczywistego filialnej szkoły w Biały niżnej, Jana Dutkiewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kąclowej; Jana Adwenta tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Januszkowcach, rzeczywistym nauczycielem tej szkoły, a Józefę Pasławską, Klementynę Leimerównę, Kazimirę Czarnecką i Bronisławę Kopystyńską, rzeczywistemi nauczycielkami szkoły dziewcząt w Jarosławiu.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Od paru dni błąkają się po dziennikach rosyjskich krążące jakoby w sferach najwyższych petersburskich wiadomości o projekcie ugody — która niby ma być zawartą pomiędzy mocarstwami, celem zapobieżenia rozpowszechnieniu anarchizmu w Europie. Według rzeczonych pogłosek — Rosya wzięła jakoby na siebie inicyatywę w tej sprawie. Dalej — że reprezentanci Rosyi w Berlinie i Wiedniu już rozpoczęli z obu temi rządami właściwe rokowania. Ma być ustanowioną tajna policya międzynarodowa, której główne biuro, funkcyonujące według potrzeby to w jednej ze stolic europejskich, to w innych przez okoliczności wskazanych, będzie miało ustawicznie na oku anarchistów, śledzić będzie za ich działalnością, podchwytywać proklamacye, paraliżować działania itd. Nie jest jeszcze stanowczo wiadomem, czy projekt rosyjski został już przez inne rządy przyjętym; niewątpliwem jest jednak, że Austrya bardzo gorliwie zajmuje się tą sprawą i stara się wciągnąć do związku Belgię i Szwajcaryę. Dla stwierdzenia zaś pogłosek, że Rosya czynnie występuje w sprawie anti-anarchicznej, dzienniki powołują się na artykuł organu ministerstwa spraw zagranicznych, *Journal de St. Petersbourg*, w którym ten organ przypomina, że jeszcze w r. 1868 odbyła się w Petersburgu konferencya międzynarodowa, na której między innemi uchwalono ograniczenie możebnego używania dynamitu, nawet na potrzeby armii. *Journal de St. Petersbourg* twierdzi, że był to już początek walki przeciw rewolucyonistom, używającym palnych materyałów dla swych zbrodniczych celów. To też teraz, zdaniem petersburskiego francuskiego organu, nastała chwila nagląca, w których wszystkie mocarstwa powinny się zjednoczyć w walce przeciw rozszerzającemu się coraz bardziej w Europie anarchizmowi — i działać wspólnemi siłami energicznie, aby szybko zgnieść tę groźną hydrę.

Manifestem koronacyjnym, wydanym 27 maja 1883 r., między innemi pozostawiono prawo jenerał-gubernatorowi Syberyi wschodniej skracania terminu ciężkich robót (katorgi) tym skazańcom, którzy, według opinii władz miejscowych zasługują na ulgę wzorowem swem prowadzeniem się i dobrem wykonywaniem wymaganych od nich prac. Otóż obecnie donoszą dzienniki, że jenerał-gubernator Syberyi wschodniej Anuczyn, po skomunikowaniu się z bliższą zwierzchnością więzień i katorg, uznał za możebne uczynić szerokie zastosowanie nadanego sobie manifestem prawa, bo nadał bardzo wiele ulg skazańcom. Tak n. p. w samych więzieniach katorżnych wyspy Sachalina z 3,500 skazańców — 1,131 mężczyzn i 199 kobiet — (w tej liczbie znaczna część skazańców politycznych) z kategoryi katorżników przejdzie w tym roku jeszcze do kategoryi osiedleńców. — Zaś innym 1,330 skazańcom skrócono o kilka lat termin ciężkich robót.

Prokuratorya petersburska ma wytoczyć wkrótce proces, który się stanie niewątpliwie jedną z *causes célèbres* współczesnych. Kryminalny ten proces dotyczy nadużyć olbrzymich, których się dopuszczono przy transporcie wojsk, tudzież prowiantów i furażów wojskowych na rumuńskich kolejach żelaznych podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej. Są w ręku prokuratoryi dane, dowodzące w sposób niewątpliwy, że wydawano np. kwity za przewóz wojska i ciężarów wojskowych na całej linii kolejowej między jej punktami najbardziej od siebie oddalonemi, wówczas gdy wojska te i ciężary potrzebowały przewozu częstokroć na bardzo krótkie odległości. Koniec końców rząd rosyjski wypłacił rumuńskim kolejom żelaznym za przewóz wojsk, prowiantu i furażu podczas wojny, 24 miliony rubli, z których, jak chce dowodzić prokuratorya, *więcej niż połowa* ugrzęzła w kieszeniach oficerów i urzędników intendentury rosyjskiej. Na ławie oskarżonych w tej sprawie ma zasiąść kilkadziesiąt osób.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 kwietnia.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Maryi z Kremerów **Smolkowej**, żony profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, odprawionem zostanie jutro we środę (d. 2 b. m.), jako w pierwszą rocznicę śmierci, w kościele OO. Kapucynów o godzinie 11 zrana.

— **Dr Stefan Kuczyński**, wysłużony profesor i b. Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, idąc za przykładem dawniejszych rektorów tego uniwersytetu i pragnąc odwdzięczyć się za uroczysty, niezwykły i czuły akt pożegnania, jakim go uczciła prastara główna szkoła Jagiellonów, gdy ją opuszczał, przeszedłszy w stan spoczynku, nadesłał na pamiątkę do Senatu akademickiego portret swój olejny, malowany na płótnie przez Piotra Stachiewicza. Portret ten umieszczony został w sali rektorskiej, ozdobionej wizerunkami mężów około uniwersytetu naszego zasłużonych, w których gronie prof. Kuczyński zajmuje zaszczytne miejsce.

— **Ministerstwo wyznań i oświecenia** zatwierdziło habilitacyę Dra Edwarda hr. Mostowskiego na prywatnego docenta austryackiego prawa cywilnego w uniwersytecie Jagiellońskim.

— **Połączenie dworca kolejowego krakowskiego z podgórskim kolei transwersalnej.** W układzie, o nadanie nowej koncesyi kolei północnej, ważnym jest specyalnie dla Krakowa warunek, który postawił minister Dunajewski, aby kolej północna wystawiła swoim kosztem most na Wiśle i połączyła się z koleją transwersalną przez terytoryum Krakowa. Tak więc, w myśl zastrzeżenia Ministra skarbu, pójdzie zapewne nowy tor kolei przez Łobzów, błonia, ponad Rybaki na drugą stronę Wisły. Boczna część mostu kolejowego, w szerokości ośmiu metrów, przeznaczoną będzie na użytek publiczności i zapewni Krakowu komunikacyę wozową i pieszą z Podgórzem.

Równie korzystnem jest postanowienie zaprowadzenia niebawem wyższego biura ruchu kolei transwersalnej z siedzibą w Krakowie. Do miasta teraz jeszcze należy zniewolić kolej Karola Ludwika, aby raz przecie stworzyła przejście przed dworcem i nie tamowała ruchu komunikacyjnego.

— **Szereg przedstawień obrazów** z powieści Sienkiewicza *Ogniem i Mieczem*, podjętych przez amatorów z tak wielkiem powodzeniem, zakończonym został wczoraj wobec tak dalece przepełnionej sali teatralnej publicznością, iż wnosić ztąd można, że jeszcze kilka tych wyjątkowych a zajmujących przedstawień byłoby tłumy ściągnęło. Należy się prawdziwy dank i tym, co podjęli myśl, i tym, co ją wykonali; — wyrazili też to uznanie po widowisku w sali redutowej przy postnej kolacyi hr. Tarnowski, wnosząc misterny toast pani Zofii Wołodkowiczowej, i pan Wołodkowicz, wychylając kielich na cześć księżny Marceliny Czartoryskiej. Przy końcu uczty przyniesiono telegram ze Lwowa od jednego z dygnitarzy, adresowany do p. Koźmiana, który go odczytał zgromadzeniu. Wzywał on uczestników obrazów *Ogniem i Mieczem*, by przyjechali na dwa lub trzy występy do Lwowa. Telegram ten wywołał niezwykłe wrażenie — wtem spojrzano na zegarki i zawołano: „Po dwunastej — *Prima Aprilis*“. — „Ależ nie, wcale nie,“ mówiono z drugiej strony — „telegram jest autentyczny“ — i tak przed pierwszą rozeszło się zgromadzenie pod wpływem telegramu i zagadki.

— **Benefis Orkiestry krakowskiej**, na który, przeznaczone jest przedstawienie teatralne w sobotę, zapowiada się świetnie. Na wczorajszem przedstawieniu żywych obrazów podniesioną została myśl, ażeby jeszcze czwarty raz powtórzyć obrazy na korzyść Orkiestry krakowskiej, której losy są tak obecnie zagrożone. Szlachetny zamiar okazał się niemożliwym do wykonania z powodu bliskości świąt i wyjazdu wielu osób biorących udział w tem wspaniałem przedstawieniu. Natomiast obiecano sobie poprzeć usiłowania podjęte w celu podtrzymania orkiestry miejskiej licznem przybyciem na sobotnie przedstawienie. Kilka lóż z góry zamówionych zostało z dość znacznemi nawet naddatkami. Przedstawienie zresztą samo przez się może być nader zajmującem, gdyż odegraną ma być owa sławna *Śmierć cywilna*, z którą Salwini objechał świat cały, wywołując wszędzie niesłychane wrażenie.

— **Postępowanie edyktalne** względem przesłuchania zarzutów stron prywatnych oraz gminy m. Krakowa w sprawie zamierzonego rozszerzenia sieci rur gazowych przez Towarzystwo Gazowe Dessauskie na przedmieściach, odbyło się w dniu wczorajszym przy nielicznym udziale stron interesowanych, gdyż zaledwie na kilkudziesięciu wezwanych właścicieli domów, tylko pięciu przybyło, a i ci przed ukończeniem rozprawy z sali terminowej się usunęli. Dziwna to zaprawdę obojętność w tak ważnej dla miasta i pojedynczych obywateli sprawie, którą Rada miasta tak gorliwie się zajmuje, a na której rychłem zakończeniu dobro miasta zależy. Ze strony gminy byli obecni Dr Hajdukiewicz i syndyk miasta Dr Szlachtowski; ze strony Magistratu jako przewodniczący komisyi radca Magistratu Zawiłowski, dyrektor budownictwa miejskiego i fizyk miasta. Zaraz przy przystąpieniu do sprawy samej, zwrócił uwagę przewodniczący, że termin dzisiejszy odroczonym być musi z powodu, że plany przedłożone przez Towarzystwo Dessauskie obejmują zmianę w kierunku linii rur gazowych, która przy pierwotnem podaniu i pierwszych planach nie była objętą, a wskutek czego właściciele domów przy ulicy Pędzichów położonych zapreszeni zostali, zamiast właścicieli domów położonych w przedłużeniu ul. Długiej, w której właśnie Zakład gazowy zamiast przez ul. Pędzichów rury położyć zamierzył. Wskutek tego, pomimo wyjaśnienia Zakładu gazowego, że odstępuje od zmiany w nowych planach wprowadzonej, dalsze postępowanie zawieszone zostało, gdyż jeden z właścicieli domu przy ul. Pędzichów przed terminem jeszcze wniósł piśmienny sprzeciw, dotyczący zakładania rur w tej ulicy. Wyznaczony przeto zostanie nowy termin, który publicznie ogłoszonym będzie. Spodziewaćby się należało, że na tym terminie, już trzecim z kolei, zechcą się jak najliczniej zgromadzić interesowani obywatele, aby raz nareszcie sprawa ta zakończoną być mogła, czego wymaga, powtarzamy raz jeszcze, interes miasta, ku czemu dąży Rada miejska z całą usilnością i organa Magistratu.

— **O wyniku odnowy witraży kolorowych** w kościele N. P. Maryi w Krakowie, możemy już sądzić, pisze *Przyjaciel Sztuki kościelnej*, bo sześć tafli odnowionych zostało napowrót wprawionych na właściwe miejsce. Nie przypuszczaliśmy nigdy, że kurz i zabrudzenie tyle się przyczyniało do ściemnienia tych szyb kolorowych — dziś bowiem na nowo oprawione w ołów stare szkła wyjaśniały znacznie i boimy się, czy nie straciły na tej patynie wieków, jaka przynosiła im blask i pewną kolorytu głębokość. Wiemy tylko, że zrobiono wszystko, cokolwiek nakazywała roztropność i lepiej restaurowanemi a brakujące z większą miłością dopełnionemi byćby nie mogły. — Szczęść Boże dalszej pracy.

— **Komitet Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831** przesyła nam sprawozdanie ze składek od 15go do 31go marca i fantów nadesłanych. Przez Redakcyę *Czasu* nadesłali: p. H. M. Jaworski jako składkę zebraną w Białej w Czytelni Polskiej 30 złr., p. Anna Chromy ze Śledziejowic 10 złr., pp.: Jędrzejowicz z Hyżnego rocznie 5 złr., Stanisław Feintuch za r. 1884 5 złr., Fr. Bem sekretarz Rady pow. w Sanoku 5 złr., Napoleon Jędrzejowski rocznie 3 złr., Tomasz Górecki rocznie 2 złr., Juda Birnbaum rocznie 2 złr. Dochodu było ogółem w miesiącu marcu 1063 złr. 63 c. Rozdano między 78 weteranów 763 złr. Pisarz, obsługa, opał i światło w biurze 29 złr. Pozostaje w gotówce w kasie 271 złr. 63 c. 31 marca 1884.

Fanty nadesłane:

PP. Euf. Rogawska z Olpin powtórnie 6, dyrektorowa Gottlichowa 12, Anna Mohr powtórnie 1, rejentowa Lipowska 5, Wydział Rady powiatowej w Sanoku 2, Edwardowie Guttmannowie 1, p. Rudnicka powtórnie 2, p. S. Górska powtórnie 2.

W ostatnim spisie nadesłanych fantów zaszła pomyłka: zamiast p. Lipińska, powinno być p. Paulina Lipska z Przemyśla.

Podając sprawozdanie z miesiąca marca, Komitet uprasza najuprzejmiej szan. członków, którzy łaskawie zobowiązali się rocznie wspierać nieszczęśliwych starców, weteranów z r. 1831, swemi ofiarami, o uiszczenie takowych za ubiegły i bieżący rok.

Równocześnie ma sobie Komitet za obowiązek podać do publicznej wiadomości, że liczba fantów na loteryę fantową mającą się odbyć na korzyść weteranów z r. 1831, z łaski czcigodnych ofiarodawców doszła do 4000. Fanty są tak piękne i kosztowne, a liczba losów tak mała, że każdy kupujący losy, obok szlachetnego patryotycznego a chrześciańskiego celu, materyalną korzyść odniesie.

Fanty oglądać i losów nabyć można w biurze Komitetu ulica Gołębia Nr. 5 na dole, wyjąwszy niedziele i święta, od 10ej do 12ej rano, a od 2ej do 4ej po południu.

Ksaw. Konopka. *Marcelli Jawornicki.*

— **Wydział Czytelni akademickiej** przesyła nam następujące pismo:

Ponieważ z wieczoru Słowackiego dochód przeznaczonym był na cele publiczne, poczuwamy się tedy do obowiązku ogłoszenia publicznego sprawozdania; upraszamy zatem Szanowną Redakcyę, aby zechciała następujących kilka wierszy umieścić w łamach swego pisma: Przykro przyznać, że bilans wieczoru urządzonego ku uczczeniu pamięci wielkiego narodowego wieszcza, a dla poparcia najżywotniejszej narodowej sprawy, jaką bezsprzecznie jest oświata ludowa — okazuje deficyt. Koszta urządzenia wieczoru 306 złr. 71 ct. Dochód ze sprzedaży biletów 239 złr. 48 ct. Dochód ze sprzedaży programów 21 złr. 1 ct. Dochód z naddatków 14 złr. 50 ct. Ogółem 274 złr. 99 ct. A zatem 31 złr. 72 ct. niedoboru, który pokryła Czytelnia Akademicka. Tem gorętsze uznanie i podziękowanie składamy wszystkim, którzy gotowymi się okazali myśl dobrą poprzeć, a przedewszystkiem tym, którzy nie szczędzili dla niej własnej pracy i trudów: Szanownej artystce sceny krakowskiej pannie Kałużyńskiej, niestrudzonemu dyrektorowi chóru akademickiego panu Barabaszowi, tudzież wszystkim pp. amatorom i amatorkom.

— **Zwierzyniec 1 kwietnia.** *(A. B.)*. Każdemu kto przejeżdża przez tak zwane „Półwsie,“ wpada w oko dom zielony a na nim szyld „Propinacya.“ Jest to budynek stary, piętrowy, o łamanym dachu w stylu odrodzenia z końca XVI wieku, z dużym ogrodem, w którym widać jeszcze kilka starych drzew. Dotąd nazywa się „pałacem“ i jest własnością klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu, a dzierżawi go miejscowy propinator starozakonny i urządza wesela. Nazwa pałacu utrzymała się od czasu biskupa krakowskiego Piotra Zadzika, który ten dom wystawił i urządził sobie letnie mieszkanie, a po śmierci miejscowemu klasztorowi zapisał. Czyby nie było sposobu, ażeby dawną tradycyę odnowić i urządzić w tej realności letnie mieszkanie dla Biskupa krakowskiego i przywrócić odpowiednią godność budynkowi, który ze względów architektonicznych wart lepszego poszanowania. Wszak klasztor PP. Norbertanek jest najbogatszy z pozostałych w Polsce, ma drugą nawet przyległą kamienicę, w której się także mieści część propinacyi, zatem ani niewygody, ani straty mieć nie będzie, a wyrestaurowawszy swoim kosztem odpowiednio budynek i urządziwszy ogród, ten sam, a może większy dochód osiągnąłby, gdyby gmach ten służył za siedzibę letnią dostojnikowi kościoła. Warto poruszyć tę myśl, która jest łatwą do uwzględnienia.

— **Śniegi w Ameryce.** Podczas gdy u nas śnieg w roku bieżącym był tylko rzadkim gościem, na drugiej półkuli straszne śnieżne zamiecie poczyniły znaczne szkody. Dzienniki amerykańskie wspominają o licznych katastrofach i zawiejach, które całe wsie pozasypywały. W stanie Colorado przed parą tygodniami wieś Woodstock pogrzebaną została, przyczem 16 mieszkańców śmierć znalazło. Niemal w tym samym czasie w kraju Mormonów, śnieg zasypał budynki, należące do towarzystwa kopalń Emma, w mieście Utah, i zagrzebał w nich 10 osób. W innem znowu miejscu, 10 podróżnych zaskoczonych zawieruchą zginęło bez śladu.

Repertoar teatralny.

We **czwartek** 3go kwietnia: *Sprzymierzeńcy (Nos Alliés)*, komedya w 3 aktach Paul Moreau.

W **sobotę** 5go: *Skazaniec (La morte civile)*, dramat w 5 aktach J. Giacometti; po raz pierwszy. Benefis orkiestry miejskiej.

W **niedzielę** 6go: *Skazaniec (La morte civile)*, dramat w 5 aktach J. Giacometti; po raz drugi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w **Sukiennicach** otwarta codziennie od godz 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi

— Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godz. 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 31go marca pochmurno chłodno; term. od 3·6 doszedł do 9·0 C. Barometr zwolna idzie w górę; o g. 7ej rano d. 1go kwietnia stan jego był 741·9 millim., term. 4·0 C. — Wiatr wschodni.

— We środę d. 2go kwietnia: Ś. Franciszka z Pauli.

Wiadomości artystyczne, literackie, i naukowe.

Z Akademii. Dnia 29 marca b. r. odbyło się w Akademii Umiejętności w Krakowie posiedzenie komisyi historyi sztuki, na którem wiele nader ważnych poruszono przedmiotów. Naprzód p. Sławomir Odrzywolski zdawał sprawę z poszukiwań przedsięwziętych z upoważnienia komisyi w archiwum krak. cechu murarzy i kamieniarzy. Zyskawszy dostęp doń przez uprzejmość podstarszego związku p. Krzyżanowskiego, znalazł kilka skrzyń starych papierów wcale starannie przechowanych. Są między niemi ordynacye cechu, przywileje i potwierdzenia statutów przez królów polskich, wpisy uczniów od r. 1590 i wyzwolonych od 1606 począwszy, księgi sądowe w sprawach między majstrami a czeladnikami, rejestra wydatków cechu, korespondencye i akta urzędowe, taksacye, księgi posiedzeń z wieku XVII-go i XVIII-go. Najważniejszemi atoli są najdawniejsze przywileje i ordynacye cechu od r. 1552 począwszy, — dawniejsze spaliły się — z których 3 wedle oświadczenia p. Piekosińskiego wejdą do rozpoczynającej się publikacyi akademickiej, obejmującej wiek XVI, oraz zbiór rysunków przedstawiających zadania, czy próby, wymagane od przyjmowanych do cechu, z których najciekawszemi projekta budowli Stefana Humberta z XIX wieku, Lebruna budowniczego Stanisława Augusta, tudzież kilka dawniejszych sięgających początku XVII wieku. Zbiór ten materyałów, dotąd prawie nieznanych, może stać się cennem źródłem dla badaczy kultury i sztuki polskiej w 3 ubiegłych wiekach, ale korzystanie z takich zbiorów stałoby się możebnem dopiero wtedy, gdyby złożone zostały i ułożone w archiwum jakiem publicznem, n. p. miejskiem krakowskiem.

Nawiązując rzecz do sprawy historyi budownictwa w Polsce, p. Maryan Sokołowski zwraca uwagę, że uczony drezdeński p. Gurlitt znalazł pewne poszlaki, iż przy budowie Willanowa w XVII wieku użytym był też słynny Andrzej Schlüter, budowniczy berlińskiego zamku i arsenału, genialny twórca pomnika wielkiego kurfista. P. Odrzywolski przyrzeka znieść się w tej sprawie ze znajomym swoim p. Korbelewskim w Berlinie, gdzie mają w archiwum królewskiem znajdować się rachunki budowy Wilanowa, które jedynie mogłyby rzecz tę ciekawą wyjaśnić.

Następnie p. Piekosiński zdał sprawę z odkrycia zrobionego w księgach konsularnych archiwum tutejszego, iż za Stefana Batorego założoną była w Krakowie fabryka artystycznych majolik, która po 3 latach istnienia zwiniętą została z powodu złamania kontraktu. Akta odnoszącego się do tego faktu, a od r. 1584 przez kilka lat trwającego procesu między przedsiębiorcą kupcem krak. de Stesi, a dwoma z Włoch sprowadzonymi majstrami, postanowiono wydrukować w najbliższej publikacyi sprawozdań komisyi. Również wejdzie do niej nadesłany z Poznania przez pułkownika Ignacego Zakrzewskiego odpis umowy zawartej r. 1426, przez Mikołaja Górkę kanclerza poznańskiego o budowę drewnianego zamku w Kurniku.

Wreszcie X. Polkowski zdawał sprawę z nadzwyczaj ważnego odkrycia ogromnych zbiorów muzyki kościelnej, odkrycia zrobionego przez sprawozdawcę wspólnie z bawiącym przed kilku tygodniami chwilowo w Krakowie X. Surzyńskim z Poznania, wydawcą czasopisma *Muzyka kościelna*. Zbiory te, obejmujące tak wspaniałe druki, jak i mnogie rękopisy, odnoszą się do utworów wykonywanych w Katedrze krak., przez roratystów, lub kapelę królewską, lub wreszcie kantorów duchownych, w czasie najwyższego rozkwitu muzyki kościelnej i dworskiej u nas za Jagiellonów i Wazów, a wspólnie z dawniejszymi zabytkami znajdującymi się w archiwum kapitulnem, rzucają na sprawę muzyki w Polsce wieków XIII — XVIII niesłychanie ważne światło. Pokazuje się, że muzyka kościelna w Polsce miała zupełnie odrębny charakter od współczesnej zagranicą, były nie małe rytualne różnice (n. p. śpiewanie ewangelii niekiedy chórem na 4 głosy podczas uroczystej celebry), a nawet cudzoziemcy kompozytorowie w Polsce przebywające, tworzą msze na temata melodyj narodowych, a przynajmniej polskich ludowych. Ciekawą też jest rzecz, że w odkrytym z XV wieku rękopisie znalazła się melodya hymnu o św. Stanisławie, śpiewana do dziś dnia, a oczywiście pochodząca z czasu kanonizacyi tego świętego w XIII wieku. Znalazły się prócz utworów anonimowych, kompozycye dwudziestu kilku częścią nieznanych muzyków polskich, których nazwiska są podpisane. Między temi wiele rzeczy, jak się zdaje bardzo wielkiej wartości. Niemniej ważnemi są rękopisy i druki zagranicznych najsławniejszych kompozytorów, msza Palestriny ofiarowana Andrzejowi Batoremu, i tegoż msza, jak się zdaje nieznana całkiem. Sprawozdanie o tych odkryciach, których całą doniosłość dalsze i fachowe dopiero wyjaśnią badania, postanowiono ogłosić w publikacyi komisyi.

Mierzwiński, w odpowiedzi na gratulacyjny telegram, przesłał na ręce p. Kazimierza Skrzyńskiego serdeczne podziękowanie krakowskim przyjaciołom za współudział w jego wiedeńskich tryumfach.

Bankiet na cześć p. Aszpergerowej, dany we Lwowie w sobotę w kasynie mieszczańskiem, zamknął uroczystości jubileuszowe tej znakomitej artystki. Zgromadził on uczestników ze wszystkich prawie sfer społecznych. Toast jubilatki wniósł pierwszy hr. Rusocki. Następnie w dłuższem przemówieniu, nacechowanem znajomością stosunków teatralnych, dyrektor Dobrzański. P. Bełza wniósł zdrowie pani Aszpergerowej wierszem, w imieniu Poznańczyków. P. Zboiński wychylił toast na cześć artystki Polki, co nigdy nie hołdowała kosmopolityzmowi, lecz wiernie w Polsce służyła scenie narodowej. P. Gubrynowicz podniósł zasługi dyrektora Dobrzańskiego i wniósł zdrowie jego. P. Lubicz odczytał niezliczone telegramy, nadeszłe z powodu jubileuszu.

Fedora w Tarnowie przedstawioną będzie w sobotę. P. **Hoffmannowa** udaje się tam, aby odegrać tę rolę na dochód jednej z najdawniejszych swoich koleżanek, a użytecznej i w wielu rolach wybornej artystki pani Linkowskiej. Hr. Ipanowa odegra p. Sobiesław. W innych rolach słynnego utworu Sardou wystąpią członkowie dramatycznego towarzystwa prowincyonalnego, bawiącego obecnie w Tarnowie.

P. Szymański tak nieszczęśliwie upadł na posadzkę podczas swojego benefisu w scenie szaleństwa rejenta Seraphin, iż dłuższy czas musi leżeć w łóżku. Z tego powodu zamierzone dziś przedstawienie komedyi **Zalewskiego**: Górą na si! — zastąpionem zostało przedstawieniem komedyi Soboty.

Le Maître de Forges (*Właściciel kuźnic*), głośny utwór sceniczny Ohneta, już został przełożony na język polski przez p. Arwina i po świętach wystawionym zostanie na benefis wielce zasłużonej artystki p. **Wojnowskiej**.

Koncert p. Singera odbędzie się jutro (we środę) w sali redutowej, z współudziałem p. Bylickiego, Cinka, Ostrowskiego, Wrońskiego i amatorów. Program jest następujący: 1) Żeleński: Waryacye op. 31 na 2 skrzypiec, altówkę i wiolonczelę; 2) Reinecke: Fantazya na skrzypce i fortepian; 3) Veit: Kwartet wokalny na 2 tenory i 2 basy; 4) Chopin: Ballada F-moll; 5) a) Svendsen: Romans, b) Brahms: Tańce węgierskie, na skrzypce; 6) a) Liszt: Rhapsodya Nr X, b) Strauss-Taussig: Walc „Man lebt nur einmal,“ na fortepian; 7) Godard: Koncert na skrzypce.

W piątek dnia 4 kwietnia odbędzie się w sali redutowej V Wieczór muzykalny dla członków Towarzystwa muzycznego ze współudziałem p. kapelmistrza J. N. Hoeka, pod kierunkiem artystycznym Stanisława Niedzielskiego. Program zawiera wyłącznie utwory Haydena, mianowicie: Kwartet smyczkowy op. 1 Nr 1; a) Der Augenblick, b) Die Beredsamkeit (pieśń humorystyczna), pieśni na sopran, alt, tenor i bas z towarzyszeniem fortepianu; Trio E-moll Nr 6 na skrzypce, wiolonczelę i fortepian; Odczyt o Haydenie; „Echo“ Kanon na 2 tria smyczkowe; „Aus dem Dankliede zu Gott“ chór mięszany z towarzyszeniem fortepianu; Kwartet smyczkowy w 2 częściach, ostatnie dzieło Haydena.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięk. nadeszły: Andrzejkowiczówny M. „Miłosierdzie Królowej Jadwigi;“ Kossaka Wojciecha „Maneż z czasów Stanisława Augusta;“ Mańkowskiego „Południe;“ Wywiórskiego „Nad morzem;“ Wielogłowskiego „Spacer,“ Zawiejskiego „Popiersie niewiasty“ z gipsu; Kossaka Juliusza „Longinus Podbipięta“ akwarela.

Świeżo opuściła prasę w drukarni A. Koziańskiego w Krakowie książeczka p. t. *Obrazki z Italskich wspomnień*, przez A. O. M. Jest to kilka bardzo zajmujących, pięknem piórem skreślonych i odznaczających się dobrą, patryotyczną tendencyą nowellek, osnutych na tle podróży turystów polskich po Włoszech. Książeczka ta, oprócz zalet powyższych, zasługuje na dobre u publiczności przyjęcie jeszcze i pod względem celu, dla którego się rozsprzedaje, dochód bowiem z niej przeznaczony jest na oświatę ludową.

W Rzeszowie opuściła prasę nakładem autora książeczka p. t.: Alfabetyczny rejestr okólników sądowych wydanych od r. 1855 do końca 1883, dotąd drukiem nieogłoszonych, przeznaczony do użytku c. k. sądów, adwokatów, notaryuszów itp., zestawił Alojzy Niemetz (8° 128 str.).

Brockhausa Conversations-Lexikon wyszedł w nowem 13 wydaniu tom VII, zawierający artykuły od Ford do Gewindebohrer, a liczący ich ogółem 3842, dwa razy tyle, ile w tymże tomie poprzedniego wydania. Z obszerniejszych artykułów zwracają uwagę dokładnem i gruntownem opracowaniem opisy Frankreich, Gasbeleuchtung, Gaskraftmaschine, Geflügelzucht, Geheimmittel, Gelehrte Gesellschaften, Generalstabskarten, Genfer Convention, Genossenschaften, Geschoss und Geschütz itd. W organicznym związku z opisem są ryciny nietylko w tekscie, lecz także na oddzielnych 16 mapach i tablicach, których staranne wykonanie nie pozostawia nic do życzenia.

Echo Muzyczne i Teatralne (Nr. 25) zawiera: Marek Sokołowski (wspomnienie); Wiek bohaterek poetycznych, przez W. Marenne; Lesser, przez Rzętkowskiego; Wystawa Matejki w Krakowie, przez Kazimierza Skrzyńskiego; Listy włoskie; Przegląd dramatyczny, B. Zawadzkiego; Kronika; Feileton.

Nr 12 *Bluszczu* zawiera: Aleksander Lesser (wspomnienie) z wizerunkiem, przez S. K.; Ktoś, powieść J. I. Kraszewskiego; Król Agis, dramat Juliusza Słowackiego; Korespondencya: Wiedeń; Geraldina Calverley, przez J. M.; Listy z Zagranicy, przez J. I. Kraszewskiego.

Nr 997 *Kłosów* zawiera: „Psia Wiara,“ powieść współczesna, przez J. Ign. Kraszewskiego; „Korespondencye:“ Poznań, Lwów; „Listy Zygm. Krasińskiego,“ przez Piotra Chmielowskiego; „Z cyklu poezyj“ „Duch i Świat,“ Jarosława Vrchlickiego, przełożył Miriam; „Czarnoksiężniczka“ z ryciną, przez R.; Aleksander Lesser; „Pokłosie,“ przez Karola; „Przegląd literacki“ przez J. Gadomskiego; „Nowe książki;“ Czyje na wierzchu,“ krotochwila staroszlachecka, przez M-a; „Wystawa etnograficzno-przyrodnicza Dra Dybowskiego;“ „Przegląd polityczny;“ „Po małych drogach.“ przez Dra J.; „Od Redakcyi.“ Ryciny: „Stary Płatnesz,“ kopia z obrazu Ajdukiewicza; „Bohaterki poezyi polskiej,“ przez Andriollego; „Drogi wojenne,“ rysunek J. Eismonda; „Otroków,“ rysował z natury Jan Greim.

Benefis p. J. Szymańskiego

Obraz dramatyczny p. p. Barriere i Beauvallet „Zbrodnia w zamku Faverne.“

Jak było do przewidzenia, sobotni benefis p. Szymańskiego powiódł się świetnie. Pomimo, że wypadł w dniu, przed którym bezpośrednio dawano i po którym dawać jeszcze miano ciekawe, lecz dość wyczerpujące dla kieszeni Krakowian **Żywe obrazy** z ostatniej, znakomitej powieści Sienkiewicza, — na benefis ulubionego artysty zgromadziło się tak dużo publiczności, że ledwie ją teatr pomieścić zdołał. A

publiczność ta nie przyszła ani z próżnem sercem ani nawet z próżnemi rękami, beneficyanta bowiem, skoro tylko ukazał się na scenie, powitano tak przeciągłą burzą oklasków, że w nich czuć było serdeczną dlań sympatyę, pragnącą zamanifestować się w sposób jaknajgorętszy i wyjątkowy, a nadto — ofiarowano mu po za sceną — składkowy upominek: kosztowną szkatułkę z przyborem do pisania, w której mieściły się dwa wysokiej wartości losy loteryjne.

Powtarzamy jednak, że te niezwykłe objawy uznania ze strony publiczności naszej dla p. Szymańskiego były do przewidzenia. Prawdziwa zasługa, mająca swe źródło w talencie i wytrwałej a sumiennej pracy, zawsze znaleść musi słuszną ocenę i wynagrodzenie. A któż odmówi tego właśnie rodzaju zasługi onegdajszemu beneficyantowi, który całą swą długoletnią działalność artystyczną poświęciwszy wyłącznie i niepodzielnie teatrowi krakowskiemu i nieszukając nigdy po za nim ani świetniejszego bytu ani większego rozgłosu,—choć zaprawdę przy swym talencie mógłby był o to pokusić się nieraz. — zawsze był, jak jest i dzisiaj, prawdziwym filarem naszej sceny, wiernym jej druhem, dzielącym z nią złą i dobrą dolę, istotną jej ozdobą, siłą i podporą, bo artystą, który dzięki swej inteligencyi i niepospolitemu, wyższemu talentowi, a zwłaszcza dzięki sumiennej pracy i poważnemu zapatrywaniu się na sztukę, umie każdą powierzoną sobie rolę podnieść i wysunąć na plan pierwszy, w każdej z nich wynaleść stronę artystycznie dodatnią, a z niejednej, któraby w innych rękach znikła niespostrzeżenie, stworzyć kreacyę wyższą, typową, pełną życiowej i estetycznej prawdy. Za trudnem byłoby zadaniem wymienić tu chociażby część tych artystycznych kreacyj p. Szymańskiego, tyle ich artysta w długiej swej karyerze stworzył, tyle ducha swego i inteligencyi tchnie w każdą, choćby najdrobniejszą rolę, jego interpretacyi powierzoną. Dość jest powiedzieć, że od wielu lat, skoro jego imię figuruje na afiszu, jest to już zawsze pewną zachętą nietylko dla publiczności krakowskiej, lecz i dla tej przelotnej, która co roku zawadza o Kraków i teatr odwiedza, a dla weterana naszej sceny żywi gorące uznanie,—jest rękojmią, że w teatrze być warto, bo Szymański zawsze potrafi nietylko z roli swej coś dobrego zrobić, lecz nawet każdą sztukę grą swoją do pewnego stopnia podnieść.

Dziwnemby tedy było, gdyby benefis tak zdolnego i zasłużonego artysty, który wyłącznie na naszej scenie zdobył sobie chlubne imię i nawzajem tej scenie przez tyle lat chluby przysparza, nie był godnym wyrazem uznania dla jego zasług i talentu. To też był nim w całem znaczeniu. Był manifestacyą sympatyi dla artysty wyłącznie, gdyż sztuka, którą odegrano onegdaj, nie przedstawiała dla publiczności żadnej siły attrakcyjnej.

Sztuka bowiem, którą pp. Barriere i Beauvallet wspólnemi siłami napisali i mianem *Zbrodni w zamku Faverne* ochrzcili, a którą p. Szymański w braku innych nowości na swój benefis wybrał, — jest sobie dość pospolitym, płaczliwym i pełnym rozdzierających scen dramatem, dobrym może dla publiczności niedzielnej, co w srogich, szarpiących nerwy efektach lubuje się po wszystkie czasy, — lecz który dla widzów ze smakiem wykształconym — nie może przedstawiać szczególnego interesu. Dziwna rzecz, że pisarze francuscy tak rzadko umieją znaleść dla swych dramatów motywa podnioślejszej, szlachetniejszej i mniej pospolitej natury.

Adultère jest arfą i omegą, około której akcya dramatyczna wszystkich sztuk podobnego rodzaju obraca się wyłącznie, z której płyną wszystkie straszliwe cierpienia ich bohaterów i bohaterek i wywiązują się wszelkie najtrajczniejsze kolizye, jak gdyby już innych motorów cierpień ludzkich, innych sprężyn ich działalności i innych aspiracyj — nie było wcale na świecie. To też ów drastyczny *adultère* jest jedyną przyczyną istnienia i jedynym punktem środkowym, około którego obraca się przez 5 długich aktów *Zbrodnia Zamku Faverne*. A obraca się z tylą jękami rozmaitych nieszczęść i cierpień, z tylą zgrzytami zbrodni i krzykami rozpaczy, z tak ciągłym skrzypem afektowanej deklamacyi, że o tem wszystkiem wolimy raczej zamilczeć, bo po cóż targać nerwy i rozdzierać serca tych, co jeszcze na przedstawieniu *Zbrodni* nie byli — gdy dość już ofiar z widzów, którzy tym okropnościom przez kilka godzin przypatrywać się i przysłuchiwać mieli sposobność!..

Dramat pp. Barriere i Beauvallet, przy licznym dość personalu, niewielu aktorom nastręcza pole do popisu. Najgłówniejsze w nim role mają: p. Szymański, jako notaryusz Seraphin i panna Kałużyńska, jako Joanna, żona prokuratora. Oczywiście też, że jak beneficyant, tak i panna Kałużyńska odegrali swe role starannie i dobrze. Pierwszy miał scenę bardzo efektowną (w III akcie, scena szaleństwa), w której zyskał wiele oklasków, druga zaś — całą, wielce dramatyczną swą rolę oddała z głębokiem uczuciem, za co też kilka razy wywoływana była. P. Sobiesław, jako zakochany w Joannie Roger de Vaverne, p. Podwyszyński, jako sprawca zbrodni Baltazar de Faverne, tudzież p. Rieger, jako prokurator Mauclerc, czynili co tylko mogli, aby swe role odegrać należycie i możebną sumę efektów z niej wyciągnąć. Wszystkie inne role w sztuce są podrzędnemi, lecz grane były przyzwoicie przez pp. Zapałowicza, Siemaszkę, Solskiego i t. d., bardzo zaś wdzięcznie przez panny Pysznik i Koźmin. Ta ostatnia młoda artystka, oprócz tego, że powierzchownością swą stanowi ozdobę sceny, — gra zawsze powierzone sobie role z taką naturalnością, niewymuszoną swobodą i prawdą, — że dziwić się trzeba reżyseryi, dlaczego nie daje jej od czasu do czasu ról większych, w którychby mogła wypróbować swe siły na obszerniejszą skalę? Jesteśmy prawie pewni, że przyniosłoby to pożytek dla sceny, gdyż w pannie Koźmin tli niezawodnie niejedna iskierka talentu. *L. K.*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
d. 31 marca i 1 kwietnia b. r.

Wskutek robót w polach, dowieziono zaledwie parę set korcy zboża na wczorajszy targ na komorę Baran i to tylko z kmiecych posiadłości i w bardzo małych partyach, dla czego i cen nie notowaliśmy.

Z braku zagranicznych kupców i bardzo małej chęci kupna przez miejscowych tak młynarzy jakoteż i spekulantów na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu, obrót był bardzo mały.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 9·25 do 10·30 złr.; czerwoną od 9·50 do 10·60 złr.: białą od 9·30 do 10·50 złr.; żyto piękne od 7·85 do 9·— złr.; poślednie od 7·50 do 7·85 złr.; jęczmień piękny od 8·50 do 9·— złr.; pośledni od 7·75 do 8·40 złr.; owies od 8·— do 8·25 złr.; groch od 9·— do 11·50 złr.; fasolę od 10·50 do 13·— złr.; kukurudzę od 7·50 do 8·— złr.; proso od 6·75 do 7·75 złr.; jagły od 11·50 do 13·— złr.; tatarkę od —·— do ·— złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od 45·— do 70·— złr.; białą od 75·— do 100·— złr.

Bank krajowy.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wskutek wiadomości podanej w Nrze 75 dziennika *Czas*, pod datą 29 marca r. b., „że ministerstwo odmówiło prośbie dyrekcyi banku krajowego, popartej przez Wydział krajowy, o wyjednanie ustawy, nadającej obligacyom komunalnym banku krajowego charakter walorów pupilarnych,“ dyrekcya banku krajowego podaje do wiadomości:

1) Że wnosząc do ministerstwa prośbę o przyznanie wyżej wzmiankowanym obligacyom pupilarnego bezpieczeństwa, dyrekcyi nie było tajnem, że prośba ta napotkać może na trudności, gdyż rząd mógł z natury rzeczy wahać się przedłożyć żądanie w niej zawarte Radzie państwa, skoro analogiczne walory innych zakładów finansowych charakteru pupilarnego nie mają, a gwarancya krajowa przyznana listom zastawnym banku krajowego nie została rozciągniętą na wydawane przezeń obligacye komunalne.

2) Po otrzymaniu więc odpowiedzi ministerstwa, dyrekcya banku krajowego wniosła do Wydziału krajowego prośbę, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej rzeczony Wydział uczynił do Sejmu wniosek o wydanie ustawy, nadającej gwarancyę kraju obligacyom komunalnym banku krajowego i dołączonym do nich kuponom.

Skoro Sejm przyzna obligacyom komunalnym gwarancyę kraju, przyznanie tymże walorom charakteru pupilarnego bezpieczeństwa, w myśl reskryptu ministerstwa sprawiedliwości z dnia 24 stycznia roku 1884 L. 15.426, nie będzie żadnym dalszym ulegać trudnościom.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Owies poszukiwany.
Jęczmień poszukiwany.
Rzepak nominalnie.
Wyka poszukiwana.
Koniczyna popyt zmniejszony.

Lwów dnia 28 marca 1884.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica czerwona	złr.	9.35	10.—
„ biała	„	0.—	0.—
„ żółta	„	9.10	9.65
Żyto	„	7.20	7.50
Owies do nasienia	„	7.—	7.50
Owies obroczny	„	6.30	6.90
Jęczmień browarny	„	7.25	8.—
Jęczmień obroczny	„	6.50	7.25
Rzepak	„	13.—	14.—
Groch celny do gotowania	„	8.—	12.—
Groch pastewny	„	7.—	8.—
Wyka do nasienia	„	6.—	7.—
Wyka obroczna	„	5.40	6.—
Bobik	„	6.50	7.40
Hreczka	„	6.50	8.—
Koniczyna czerwona	„	40.—	60.—
„ biała	„	—.—	—.—
„ szwedzka	„	90.—	—.—

Spirytus za 10,000 lt. prct złr. 34.50 — 35.

Koszta transportu od zboża i wyrobów mącznych za 100 kilo do miast główniejszych, a mających dla handlu zbożowego lub mącznego pewne znaczenie, wynosi:

Ze Lwowa do Krakowa 90 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 40 fen., z Koszyc do Krakowa 1 złr. 37 cent., z Podwołoczysk do Krakowa 1 złr. 30 cent., z Brodów do Krakowa 1 złr. 7 cent., z Tarnopola do Krakowa 1 złr. 27 cent., z Tarnowa do Krakowa 31 centów.

Z Krakowa do Bielska 38 cent., z Krakowa do Berlina 2 marki 80 fen., z Krakowa do Hamburga 4 marki 10 fen., z Krakowa do Warszawy 1 rub. 80 kop. z cłem i ekspedyc., z Krakowa do Łodzi 1 rubl. 65 kop. z cłem i ekspedyc.

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. złr.	c.	Razem złr.	c.
1884						
Od 11 do 20go marca 1884 r.	202,024	38	50,887	—	252,911	38
Od 1go stycznia do 10go marca	1,431,938	70	344,420	29	1,826,358	99
Razem	1,683,963	08	395,307	29	2,079,270	37
1883						
Od 11 do 20go marca 1883 r.	190,728	41	49,938	72	240,667	13
Od 1go stycznia do 10go marca	1,492,140	64	323,758	49	1,815,899	13
Razem	1,682,869	05	373,697	21	2,056,566	26

Kraków dnia 31 marca. — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. Z. Dembiński z Babicy, hr. M. Potulicka z Obor, bar. M. Przychocka, R. Wojciechowski z Galicyi, K. Wiszniewski z Dobrzan, A. Boski z Kongresówki, T. Slaski, W. Bandrowski z Kazimierzy W., J. Matyliński z Olkusza, E. Rożycki z Smiełowic, W. Federowicz z Tomli, J. Bieliński z Sieroczy, Dr A. Bauer z Wiednia, J. Kriwanek z Kijowa, K. L. Märhy z Pragi, M. Podbereski z Kowna, S. Rainger, W. Jewleński z Sosnowca, S. Epstein z Warszawy, A. Łempicki z Krzystoforzyc.

Telegramy własne „Czasu.“

Budapeszt 1 kwietnia. Policya dowiedziała się, że przebywający tu anarchiści uchwalili z powodu energicznych zarządzeń władzy zaprowadzić zupełnie nową organizacyę i nowy podział na grupy; miały być utworzone grupy, z których każda liczyć miała 10 członków. Przewodniczący wszystkich grup mieli tworzyć wspólny komitet wykonawczy; spodziewano się, iż przez to będzie można łatwiej ujść przed bacznością władz. Naczelny dyrektor policyi udaremnił te plany, ponieważ wczoraj kazał aresztować członków jednej z takich grup.

Frankfurt 1 kwietnia. Przywódcy stronnictwa liberalnego Richter, Rickert i Haenel chcieli się porozumieć, jak mają sobie postąpić podczas wyborów do parlamentu. Ponieważ jednak nad zgromadzeniem czuwała policya, przeto programu działalności nie mogli ułożyć.

Berlin 1 kwietnia. *Deutsches Tagblatt* oświadcza, że wkrótce zajdą zmiany w ministerstwie pruskiem i niemieckiem; wszelako utrzymują, że nie przyjdzie do radykalnych zmian. Osoby dobrze poinformowane zaprzeczają twierdzeniu, jakoby istniało pewne nieporozumienie między ks. Bismarkiem a Puttkammerem. Podług *National Ztg* pragnie Bismark znieść godność prezesa ministrów, ponieważ król jest prezesem ministrów. Boetticher ma być ministrem handlu, a Hatzfeld ministrem spraw zagranicznych. Najstarszy z ministrów ma przewodniczyć radzie ministrów. Podług *Berl. Tagblatt* miał już wyjść reskrypt cesarski w tej mierze, a Puttkammer miał objąć godność przewodniczącego rady ministrów.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych odpowiedział minister oświaty na interpelacyę dep. Jażdżewskiego, że rząd nie jest skłonny do przywrócenia prestacyj na rzecz archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, i że nie chce wyłuszczać w tej mierze powodów. X. Stablewski odpowiedział, że Polacy nie zasłużyli sobie na takie postępowanie; wiele probostw jest osieroconych, wiele ludzi musi umierać bez sakramentów, rząd prześladuje polskiego Arcypasterza z bezprzykładną nienawiścią.

Schorlemer utrzymuje, że rząd sam zmusi lojalnych dotąd Polaków do buntowniczych dążności; postępowanie takie nie jest godne mężów stanu. Windthorst oświadczył, że bezwzględna odpowiedź rządu ma cechę autokratycznej dumy. Centrum będzie w parlamencie z równą bezwzględnością przemawiało.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1 kwietnia. Dzienniki poranne ogłaszają wyczerpujące sprawozdanie o akcyi stronnictwa anarchistycznego, która rozpoczęła się zamachem na Merstallingera w r. 1882, poczem nastąpiło w sierpniu zeszłego roku wystąpienie mas robotników przeciw policyi, zamordowanie Hlubeka, skandal w kościele na Favoriten, zamordowanie Eiserta i zamordowanie ajenta policyjnego Blöcha. Sprawozdanie wspomina następnie o wydaleniu w jesieni zeszłego roku niejakiego Johna Neve alias Stevensa, który miał być ekspedytorem dziennika *Freiheit* Mosta, tudzież o aresztowaniu pewnego robotnika, u którego w piwnicy znaleziono drukarnię, z której wychodziły pisemka socyalistyczne; w końcu wspomina sprawozdanie o aresztowaniu kilku indywiduów oskarżonych o fabrykowanie materyj eksplodujących. Sprawozdanie to wykazuje, że Stellmacher i Kammerer byli organami wykonawczymi utworzonego i inspirowanego przez Mosta céntralnego komitetu anarchistycznego w Nowym Jorku, którego członkowie, obok tego, że posługiwali się zbrodniczemi środkami agitacyjnemi, wywierali podobnie jak Fenianie zemstę swą na organach policyi, za czem przemawia okoliczność, że dziennik *Freiheit* Mosta na dłuższy czas przed zamordowaniem Hlubeka i Bloecha zamordowanie to zapowiedział. Sprawozdanie wylicza szczegółowo okoliczności, przemawiające za tem, że Stellmacher i Kammerer popełnili zbrodnię w kantorze wekslarskim Eiserta, i wspomina, że Hlubek rozpoczął w r. 1882 śledztwo przeciw Kammererowi z powodu agitacyj socyalistycznych, i że Blöch Kammerera aresztował. Sprawozdanie przytacza wreszcie poszlaki, przemawiające za tem, że Kammerer, Stellmacher i wspólnicy byli także sprawcami zamachu, popełnionego na prowizorze aptekarskim Lienhardzie w Strassburgu, oraz na bankierze Heilbronnerze i jego znajomym Oettingerze w Stuttgarcie w listopadzie zeszłego roku, zwłaszcza, że Oettinger, skoro okazano mu fotografię Kammerera, oświadczył z całą stanowczością, że poznał w niej jednego z morderców. Ponieważ materyał śledczy ciągle wzrasta, zapewne dopiero po upływie kilku miesięcy będzie mógł sąd krajowy wiedeński ułożyć akt oskarżenia.

Budapeszt 1go kwietnia. Tisza oświadczył w Izbie magnatów, że po wysłuchaniu wywodów na konferencyi złożonej z członków Izby wyższej, zdecydował się zaniechać w tej sesyi przedłożenia projektu do ustawy o reformie Izby magnatów.

Budapeszt 1go kwietnia. Izba niższa przyjęła jednomyślnie nowellę przemysłową za podstawę do dyskusyi szczegółowej. Na wniosek przewodniczącego odbędzie się poufne posiedzenie w celu wzięcia pod rozwagę zażaleń Szella, z powodu wyrządzonych mu wczoraj po zamknięciu posiedzenia zniewag przez dep. Ugrona, Pronaya i Hoitsego.

Budapeszt 1 kwietnia. Na posiedzeniu poufnem oświadczyła Izba niższa, że sprawa między Szellem a Ugronem nic jej nie obchodzi i że powinni sprawę tę między sobą załatwić.

Budapeszt 1go kwietnia. Trybunał drugiej instancyi zmienił wyrok w sprawie pojedynku między Batthyanim a Rosenbergiem, i skazał Rosenberga na 6-miesięczne więzienie.

Berlin 1 kwietnia. Cesarz konferował wczoraj dłuższy czas z Bismarkiem.

Berlin 1 kwietnia. Następca tronu uda się jutro wieczór do Londynu na pogrzeb ks. Albany.

Berlin 1go kwietnia. Artysta malarz Gustaw Richter zachorował ciężko.

Frankfurt 1 kwietnia. Rokowania południowo-niemieckich i francuskich kolei w sprawie ruchu kolei arulańskiej, zakończyły się dnia 29 marca. W ustanowieniu cen ruchu, nie można było wprawdzie osiągnąć zupełnego porozumienia między grupą kolei południowo-niemieckich a koleją arulańską, spodziewać się jednak można, że istniejące różnice zostaną usunięte w drodze układów, które rozpoczną się w Wiedniu dnia 2 maja. *Frankf. Ztg* dodaje do tego doniesienia, że reprezentant kolei badeńskich przemawiał na konferencyi na korzyść drogi kolei arulańskiej. Reprezentant wschodniej kolei francuskiej, oświadczył gotowość do ułożenia szczególnych bezpośrednich taryf przez Szwajcaryę, aby w ten sposób umożebnić samoistne połączenie tej kolei z kolejami austryacko-węgierskiemi. Radca dworu Steingraber oświadczył, że bez względu na to, czy przyjdzie do porozumienia z kolejami południowo-niemieckiemi czy nie, nie można już ociągać się z ułożeniem nowych taryf związkowych przez Arulanię, ponieważ otwarcie kolei arulańskiej nastąpi dnia 18 sierpnia.

Paryż 1 kwietnia. Izba przyjęła zmiany uchwalone w senacie w sprawie ustawy municypalnej i wzięła pod obrady poprawkę, podług której w Paryżu 80 radców miejskich ma być wybranych na zasadzie skrutynium z list.

Przybył tu ks. Walii.

Temps zaprzecza pogłosce, jakoby Millot oświadczył, że do okupacyi Tonkinu potrzeba 18 tysięcy żołnierzy, gdyż 6000 wystarczy zupełnie.

Rzym 1 kwietnia. Dziennik urzędowy ogłasza listę ministrów.

Londyn 1 kwietnia. Przybył tu Gladstone. Pogrzeb ks. Albany odbędzie się w sobotę nie w mauzoleum Trogmore, ale w kaplicy św. Jerzego w Windsor.

Londyn 1 kwietnia. Parlament przyjął wnioski Gladstona i Granvilla względem adresu kondolencyjnego do królowej. Hartington zapowiada, że wkrótce udzieli bliższych objaśnień co do Suakimu i stosunków w Sudanie.

Zofia 1 kwietnia. Meeting, w którym wzięło udział 3,000 osób ze wszystkich stronnictw, przyjął wniosek, wyrażający ubolewanie, że mocarstwa, obu Bułgaryj, które rozdzielone, z trudnością mogą istnieć, nie połączyły w jedno państwo, i wyrażający nadzieję, że mocarstwa starać się będą o przeprowadzenie tej myśli.

Kair 1 kwietnia. Gordon donosi, że dwóch sudańskich baszów zostało z powodu zdrady podczas ostatniej klęski przez sąd wojenny skazanych i straconych.

Chartum 1 kwietnia. Przybyli posłowie Mahdiego oświadczyli, że Mahdi nie przyjmuje nominacyi na sułtana Kordofanu i doradza Gordonowi przyjęcie Islamu.

Nowy Jork 1 kwietnia. W Cincinnati przyszło znów wczoraj wieczór do walki między wojskiem a tłumami ludu, wskutek czego kilka osób zostało zabitych, a kilka rannych. Tłumy ludu poczęły się rozchodzić. W mieście stoi 3000 żołnierzy. Obywatele, mający większy wpływ, organizują osobną policyę.

Kursa. — **Wiedeń** 1 kwietnia 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 79 95 — 5% Renta papier. nieopodat. 95·40. — Renta srebr. 81·15. Renta złota 101 55. — 6% Renta złota węgierska 121·75 — 4% Renta złota węgierska 91 80 — Losy z r. 1860 136·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 845·—. Akcye kredyto. 326 10 — Londyn 121·30 — Napoleony 9·61—. Lombardy 143 30. Losy roku 1864 171·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 296 50 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 181·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 158 75 — Obligacye indemn. galicyjsk. 100· — Losy prem. węgiersk. 116·80. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 147·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 186 75. — 6% Listy zast. hipot. 101 80.— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99 25. — Akcye kolei Siedmiogro. 175 50 — Marki 59·25. — Ruble 123 50 — Dukaty 5·68 Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin — 1 kwietnia. Banknoty austryackie 168·80. — Krótki Wiedeń 168 50.— Krótka Warszawa 208 30. — Banknoty rosyj. 208 50. — 5% Listy zast. Polskie 64·10. — 4% Listy Likwida. Polskie 56 25.— Akcye Kolei Karola Ludwika 125·25. — Akcye austr. kredytowe 542 —·

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 1 kwietn.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	122 —	123 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Marki niemieckie za 100 marek	59 —	59 60
Dukat ważny	5 67	5 77
20-frankówka	9 58	9 65
Imperyał ważny	9 88	9 97
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 25	102 50
4½% Pożyczka krajowa galic. z roku 1883	89 50	90 50
5% Oblig. komunalne galic. banku kraj. I emisyi	96 75	97 75
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 40	100 40
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	90 25	91 00
4% „ „ „ II em.	86 25	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	99 50	100 50
6% listy „ banku hipot.	101 —	102 —
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	— —	— —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	— —	— —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 50	99 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	100 25
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	98 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 50	100 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 50	88 40
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	298 —	300 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	173 —	175 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	303 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
Losy miasta Stanisławowa	21 25	23 —

(w Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bieżącego kuponu obliczającego się każdego, w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 29 marca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	79 95	80 10
4⅕% „ srebrna	81 15	81 30
4% „ złota	101 85	102 —
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	124 25	124 75
4% „ „ 1860 „ 500	137 —	137 50
4% „ „ 1860 „ 100	144 —	145 —
„ „ 1864 „ 100	170 25	170 75
„ „ 1864 „ 50	170 —	170 50
Losy Como-Renten	37 —	40 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „	99 75	100 25
Galicyjskie „	99 75	100 25
Morawskie „	106 —	— —
Niższo-austryackie „	106 —	107 —
Wyższo-austryackie „	105 —	106 —
Szląskie „	110 —	— —
Styryjskie „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	99 75	100 50
Węgierskie „	100 75	101 25
Węgier. z klauz. 1867 „	100 —	100 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	142 25	142 75
6% Renta węgierska złota	121 50	121 70
4½% „ „ (za Ostbahn).	100 80	101 20
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku 120 złr.	116 60	117 —
Boden-Credit węgierskie 140 „	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	245 50	246
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	324 30	324 6
„ „ węgierskie 200 „	327 75	328 25
Depositen-Bank 200 „	210 50	211 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	803 —	808 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	844 —	846 —
Unionbank 100 „	111 30	111 60
Verkehrsbank ogólny 140 „	15[illegible] —	151 —
Wied. Bankverein 100 „	10[illegible] 40	103 80
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	173 50	174 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	567 —	570 —
Elżbiety 210 „ „	231 50	232 50
Linz-Budweis 200 „ „	205 —	205 50
Salzburg-Tyrol 200 „ „	195 25	195 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2647	2653
Franciszka Józefa 200 „ „	208 70	209 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	296 —	296 50
Koszycko-Oderberg 200 „ „	147 25	147 50
Lwowsko-Czern.Jassy 200 „ „	180 75	181 25
Nordwest austr. 200 „ „	186 50	187 —
„ Lit. B. 200 „ „	197 75	198 25
Rudolfa 200 „ „	180 —	180 25
Siedmiogrodzka I 200 „ „	175 50	176 25
Staats-Eisenb. Gesell 200 „ „	319 —	317 30
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	143 9[illegible]	144 2[illegible]
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	249 —	249 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	169 50	169 75
„ Nord-Ost 200 „ „	158 50	159 25
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	169 50	170 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	121 25	121 75
5% „ „ papier 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	98 75	— —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 —	101 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	98 50	98 75
5½% „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 10
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 80	100 20
6% „ „ nowe 37 lat	99 80	100 20
5% „ Bank Hipot. lwow.	101 80	102 —
6% „ „ Włość.	— —	— —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 20	102 40
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	101 65	102 25
6½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	100 —	100 50
Alföld-Fiume 200 „ „	100 —	100 50
„ Em. 1874 200	99 25	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 75	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862 300 „ „	— —	— —

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 6%	— —	— —
„ Em. 1870 200 „ „	— —	— —
„ „ 1872 200 „ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870 200 „ „	— —	— —
Eperies. Barn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 75	106 50
„ „ wal. austr.	101 50	— —
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	109 75	110 25
„ poż. 14 milion. 1882	106 50	107 —
„ poż. 1872 r. 100 złr. 5%	106 —	106 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	— —	— —
„ „ Em. 1878 200 „ „	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	100 —	100 25
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. 200 „ „	100 —	100 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 4½%	97 50	— —
„ II „ 1867 300 4%	101 25	— —
„ III „ 1868 300 „	99 80	100 30
„ IV „ 1872 300 „	99 25	100 —
Nordwestb. austr. 200 „ „	104 30	104 60
„ Lit. B. 200 „ „	104 30	104 60
„ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1869 300 „ „	— —	— —
„ Em. 1872 300 „ „	— —	— —
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	122 75	123 —
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	97 75	98 —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	186 50	187 —
Süddahn (Lombardy) 500 fr. 3%	143 25	143 75
„ 200 złr. 5%	122 25	122 75
Theissb.-Gesell.	102 75	103 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	98 40	98 70
„ „ II Em. 200 „ „	98 —	— —
„ Nordost 300 „ „	96 75	97 —
„ „ złotem 200 „ „	119 —	119 50
„ Westbahn 200 „ „	99 —	99 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 —	99 50
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	114 50	115 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	128 20	128 50
„ Węgierskie „ 100	116 75	117 25
3% „ Tureckie fr. 400	19 75	20 —
Kredytowe złr. 100	174 —	174 50

	płacą	żądają
Clary złr. 40	40 25	— —
4% Donau-Dampfsch. „ 100	11[illegible]	— —
Innsbrucku „ 20	— —	20 —
Keglewicha „ 10	9 —	— —
Krakowskie „ 10	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 25	— —
Palfy „ 40	37 50	38 —
Rudolfa „ 10	— —	— —
Salma „ 40	52 75	53 50
Salzburgskie „ 20	21 50	22 —
St. Genois „ 40	47 25	48 —
Stanisławowskie „ 20	21 50	22 50
4½% Tryesteńskie „ 100	126 —	127 —
4% „ „ 50	65 —	67 —
Waldsteina „ 20	28 50	29 50
Windischgrätza „ 20	37 50	38 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20 frankówki	9 61	9 62
Imperyały rosyjskie	9 90	9 92
Funty szterl. angielskie	12 11	12 15
Liry tureckie złote	10 90	10 92
Marki niemieckie za 100 marek	59 25	59 30
Rubel papierowy za 100	1[illegible]3 —	1[illegible]3 50

Lwów 31 marca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	297 —	302 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 60	100 60
4% „ „ „	90 50	92 —
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	99 60	100 60
6% „ „ Banku hip. gal.	101 25	102 25
6% „ „ „ włośc. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 50	100 5[illegible]
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 5[illegible]

Warszawa 31 marca.

	płacą rub.	kop.	żądają rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	100	10
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	88	[illegible]0
kupon	—	—	132	

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*